TATERNIK

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
ORGAN OFICJALNY KOŁA WYSOKOGÓRSKIEGO PRZY ODDZIALE WARSZAWSKIM P. T. T.
WYCHODZI SZEŚĆ RAZY DO ROKU

ROCZNIK XIX | ZESZYT 6



TREŚĆ



KRAKÓW, LIPIEC 1935 R.

REDAKCJA: J. A. SZCZEPAŃSKI, KRAKÓW, UL. A. POTOCKIEGO 8
ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA A. POTOCKIEGO L. 4
KONTO CZEKOWE SEKCJI TURYSTYCZNEJ P. T. T. NR. 409.570

NAKŁADEM SEKCJI TURYSTYCZNEJ POLSKIEGO TOW. TATRZAŃSKIEGO

TATERNIK

ROCZNIK XIX ★ KRAKÓW, LIPIEC 1935 R. ★ ZESZYT 6

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ORGAN OFICJALNY KOŁA WYSOKOGÓRSKIEGO PRZY ODDZ. WARSZ. P. T. T.

UWAGI NAD WSPÓŁCZESNEMI ZADANIAMI POLSKIEGO RUCHU WYSOKOGÓRSKIEGO

Wskrzeszenie Państwa Polskiego otwarło w każdej dziedzinie naszego życia nowe horyzonty, możliwości, zadania, obowiązki i konieczności. Prędzej czy później — ale na każdym bezwzględnie wycinku pracy musiała zatem nastąpić przebudowa i dostosowanie się do zmienionych warunków.

Tak więc i prowincjonalnemu Towarzystwu Tatrzańskiemu trzeba się było przekształcić w potężne i całą Polskę obsługujące Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Głęboko w strukturę Towarzystwa sięgające przemiany organizacyjne doprowadziły w PTT po wojnie do dwukrotnej gruntownej przebudowy statutu i wreszcie do stworzenia mocnego, zwartego związku regjonalnych oddziałów, ogarniających swą siecią całą Polskę od Cieszyna po Wilno.

Podobne były przemiany i tego ruchu w łonie samego PTT, który zawsze wykazywał szczególną aktywność i może największe ambicje, t. j. wysokogórstwa polskiego. Przewrót powojenny zastał taterników polskich skupionych w słabej, faktycznie i organizacyjnie, Sekcji Turystycznej PTT w Zakopanem. Niewielu lat trzeba więc było, aby pojawiły się nowe, silne ośrodki ruchu, z których Kraków przejął niebawem kierowanie całą Sekcją.

Zadania, które około 1930 r. z całą wyrazistością wystąpiły przed STPTT, były rozliczne i w skali bezporównania wyższej niż przed wojną. Czem była *de facto* Sekcja Turystyczna za «galicyjskich» czasów? Skromną organizacją młodzieży akademickiej, uprawiającej mniej lub więcej systematycznie wakacyjne zwiedzanie Tatr. Czem powinna być STPTT dzisiaj? Naczelną magistraturą alpinizmu polskiego, a więc tego ruchu sportowego, który we współczesnej Polsce poszczycić się może jednymi z najlepszych wyników nietylko na terenie wewnętrznym, ale i na gruncie zagranicznym i który wykazuje nieustający wzrost, znakomitą aktywność, pierwszorzędne nasilenie propagandowe.

STPTT, spośród wielu zadań, które życie przed nią postawiło, potrafiła wykonać wiele: wskrzeszono organ klubowy, zdobywając dlań trwałe podstawy finansowe i przydając mu powagi i znaczenia; przeprowadzono celową i systematyczną propagandę naszych celów w społeczeństwie, zyskując w niem stopniowo coraz szersze oparcie i poparcie; wreszcie doprowadzono do niebywałych wyżyn rezultaty i nasilenie ruchu taternickiego, aby poprzez niego skierować wysokogórców polskich poza Tatry, zarówno ku zadaniom alpinistyczno-sportowym, jak i ku problemom alpinizmu egzotycznego.

Ale rychło okazało się, że i odmłodzona STPTT jest instrumentem dla zadań, które przynosi życie współczesne, niewystarczającym. Poczynając od

anachronistycznej nazwy, nie oddającej zupełnie istoty rzeczy, a nawet wprowadzającej postronnych w błąd, a kończąc na podstawowym błędzie struktury organizacyjnej: lokalizacji — STPTT dźwigała ze sobą balast przewróconych stosunków przedwojennych. Konieczność gruntownej reformy była zatem dla wszystkich jasna, zwłaszcza odkąd obok Krakowa wyrosło coraz silniejsze środowisko warszawskie, przejmujące systematycznie z rąk Krakowian przewodzenie ruchem taternickim, a pojawiły się również pełne ambicji i możliwości rozwoju inne środowiska, jak Zakopane i Łódź.

Ten wstęp był mi konieczny dla scharakteryzowania podłoża, na którem wyrosła idea Klubu Wysokogórskiego PTT, i kilkuletnie prace około jego urzeczywistnienia. Prace te w bieżącym roku dobiegną końca. Nie ulega już kwestji, że w 1935 r. powitamy ostatecznie powstanie Klubu Wysokogórskiego, obejmującego całokształt zagadnień i organizacji naszego ruchu. W tej chwili przełomowej — gdy kończą się nasze wierne, dotychczasowe organizacje, aby dla wspólnego dobra stworzyć nową, silniejszą — chcę więc pokrótce rozważyć, jakie oczekują nas zadania w latach najbliższych i jakie najważniejsze, mojem zdaniem, problemy mieć będzie do rozwiązania niedaleki pierwszy Zarząd Klubu Wysokogórskiego.

Nie ulega kwestji, że najbliższem zadaniem będzie odpowiednia organizacja samego Klubu. Problem to nader ważny. Od należytej konstrukcji statutu Klubu zależy bowiem, co tu dużo gadać, cała żywotność Klubu, zależy w pierwszym rzędzie fakt niezmiernego znaczenia: *wyłączność* Klubu w polskim ruchu wysokogórskim. Klub Wysokogórski powinien być dla wszystkich taterników i alpinistów polskich organizacją jedyną. Do tego dążymy wszyscy. Ale, aby utrzymało się to jego stanowisko, musi Klub stworzyć organizację w pewnej mierze podobną do organizacji całego PTT: być jedynym Klubem, ale zdolnym do tworzenia i popierania poszczególnych ośrodków lokalnych. Centrala Klubu powinna przejąć wszelkie główne agendy pracy; ale w niczem nie krępować inicjatywy i przedsiębiorczości poszczególnych ośrodków.

A więc Klub ma mieć możność tworzenia swoich Kół miejscowych, którym przypaść powinna szczególnie ważna działalność pedagogiczna i wewnętrzno-propagandowa. Podczas gdy centrala Klubu zaprzątnięta być winna pracą o znaczeniu zasadniczem i ogólnem, poszczególne Koła powinny czuwać nad dopływem świeżych sił i ich ukształceniem. Dlatego, sądzę, obok członków jednolitego Klubu, ludzi gór już sprawnych i wyrobionych, powinni istnieć osobni *uczestnicy* pojedyńczych Kół miejscowych (dawni adepci STAZS, wzgl. kandydaci KWOW), bynajmniej nie członkowie Klubu, ale naturalne kadry jego przyszłych członków.

Ścisły związek Klubu z macierzystem PTT rozumie się sam przez się. W PTT długi czas nie było dostatecznego zrozumienia dla zadań Klubu, obecnie ideologja nasza jest wspólna i zwarta. W PTT posiadamy dziś pełnych entuzjastów naszych idej, jak z drugiej strony realna praca w terenie gór polskich, którą w tak chlubny sposób wykonywa PTT, znajdzie u nas zawsze chętnych do pomocy współpracowników. Klub Wysokogórski powinien jednak dążyć do pogłębienia poparcia finansowego swoich celów przez PTT. Myślę tu, naturalnie, o dalszej rozbudowie podstawowego Funduszu alpinistycznego im. M. Świerza, oraz o wydatniejszem niż dotychczas popieraniu «Taternika». Nasz organ klubowy ma dziś niemałe znaczenie propagandowe i w Polsce i zagranicą; słuszne jest zatem, aby wyposażono go w taką szatę zewnętrzną, którąby mogła go postawić narówni z analogicznemi wydawnictwami zagranicą.

Taternictwo odkrywcze kończy się, samą siłą ciężkości zostaną w la-

tach najbliższych rozwiązane ostatnie wielkie problemy letnie i zdobyte ostatnie niezwiedzone jeszcze zimą wierzchołki. Równolegle z tem dopełni się też niewątpliwie zwiedzanie zakamarków tatrzańskich, poznawanie i przebywanie różnych problemów ubocznych i łatwiejszych. Bez żadnego znaczenia dla ogólnego rozwoju współczesnego taternictwa, ma przecież to epilogizowanie topograficznego badania Tatr niemałą wartość dla pełnego przygotowania zadania, jakie oczekuje jeszcze Klub Wysokogórski jako spadkobiercę odkrywców Tatr: wydania wielkiego, kilkutomowego przewodnika monograficznego po całych Tatrach, któryby ostatecznie i definitywnie, aż do najmniejszych drobiazgów, zamknął epokę poznawania i zdobywania Tatr. Że równocześnie z taką pracą musi też nastąpić ostateczne uzupełnienie i ustalenie imiennictwa tatrzańskiego — nie potrzeba chyba dodawać.

Istnieją w Tatrach, i z biegiem lat pojawiać się będą coraz liczniej, tendencje sportowo-boiskowe, przenoszone z innych sportów. Przyszły Klub Wysokogórski zetknie się z tem zagadnieniem na całym jego froncie. Ja osobiście przewiduję, że koncesje dla boiskowości będą sczasem konieczne: boiskowość wydaje mi się już oddawna jedynym logicznym i nieuchronnym (niestety!) następcą okresu rozwiązywania problemów. Jeśli tak się stanie, Klub Wysokogórski będzi mieć na długo ważne zadanie urabiania tej boiskowości w duchu takiej ideologji taternickiej, którąby mogła jednak połączyć każdego taternickiego miłośnika gór — od najstarszych do najmłodszych.

Wysunąłem zagadnienia tatrzańskie na pierwsze miejsce, ponieważ Klub Wysokogórski będzie przecież zawsze Klubem Wysokogórskim *polskim*, dla którego jedynem oparciem bezpośredniem i źródłem mocy będą zawsze i głównie Tatry. Ale oczywiście wiadomo powszechnie, jak ważnem polem pracy Klubu musi być obecnie konsekwentna i systematyczna ekspanzja poza Tatry. Alpy i Egzotyk przyszły jako konieczny i bezpośredni wynik osiągnięcia ostatecznego rekordu w Tatrach. Wyprawy poza Tatry muszą być kontynuowane i stały się tak ważną i integralną częścią naszego ruchu wysokogórskiego, że powinny się nawet pojawić jako cel statutowy. Przytem — rzecz niezmiernie ważna — ruch pozatatrzański powinien rozwijać się równolegle i stale w dwu kierunkach: jako ruch treningowy i sportowy w same Alpy, i jako wielki ruch odkrywczy w Egzotyk. Nasuwa się więc z natury rzeczy linja działania następująca: wyprawy w Alpy organizuje sam Klub, własnemi skromnemi środkami (Fundusz im. Świerza) dla taterników młodych i najbardziej w Tatrach aktywnych. Równocześnie występuje Klub z inicjatywą wielkich ekspedycyj egzotycznych, którym daje protektorat i poparcie — i za które bierze odpowiedzialność — zdobywając dla nich środki finansowe zzewnątrz (a więc wytrwała i nieustająca akcja propagandowa i wyjaśniająca wszechstronne korzyści górskich wypraw egzotycznych dla całego państwa). To bowiem wydaje się od jutra konieczne: nietylko Tatry terenem nauki dla polskich wysokogórców, ale i Alpy od Pelvoux po Triglav i Dachstein. I dopiero na fundamencie Alp budowanie udziału Polaków w zdobywaniu gór świata, marzenie taterników polskich i obecne prawo polskich alpinistów.

Rzuciłem tych kilka luźnych myśli, daleki od chęci przypisywania im jakiegoś większego znaczenia programowego. Chodziło mi poprostu o to, abyśmy w chwili wkraczania w nowy okres istnienia i wyraźnego przestawiania się na nowy tor, mogli uświadomić sobie, w którem miejscu stoimy i co nas może w najbliższej przyszłości oczekiwać. Chociaż wiem, że przyszłość całego taternictwa jest ostatecznie równie nieodgadniona, jak i losy każdego taternika. J. A. Szczepański

POLSKA WYPRAWA W KAUKAZ

Myślano i przebąkiwano o Kaukazie już oddawna. Po alpejskich wyprawach S. T. P. T. T. wyprawa w Kaukaz powinna była być, logicznie rzecz biorąc, następnym etapem szkolenia młodych kadr alpinizmu polskiego. Z różnych względów nie dało się tego przeprowadzić zaraz; sięgnięto odrazu dalej i wyżej. Doszła do skutku wyprawa Andyjska, otwierająca godnie okres ekspansji polskiego alpinizmu, po niej zaś Atlas i Spitsbergen. Nie było chwilowo miejsca na Kaukaz, ale myśl o nim pozostała, a okres wyczekiwania na możliwość realizacji wykorzystano na poznanie bogatej literatury kaukaskiej.

W ciągu ubiegłej zimy stało się jasne, że sprawa Kaukazu będzie aktualna w roku bieżącym. W środowisku warszawskiem porozumiało się z sobą kilku ludzi, interesujących się tą sprawą, i rzecz została postanowiona. Zdecydowano się na nieliczny skład wyprawy, ustalając, jako najlepszą z różnych względów, liczbę czterech uczestników. Zwrócono się do Zarządu Głównego P. T. T., do Sekcji Turyst. P. T. T. i do Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warsz. P. T. T. z prośbą o udzielenie wyprawie poparcia. Niemal równocześnie trzej taternicy spośród organizatorów wyprawy w Pamiry, wobec niedojścia do skutku tej wyprawy, wystąpili również z projektem wyprawy w Kaukaz.

Projektowana pierwotnie wyprawa uległa więc w tym stanie rzeczy rozszerzeniu, tracąc jednocześnie charakter malej, jednolitej grupy. Pragnąc, aby wyprawa oprócz zdobyczy alpinistycznych przyniosła także rezultaty naukowe, utworzono grupę naukową, związaną z grupą alpinistyczną organizacyjnie, zachowującą natomiast samodzielność w terenie. Skład grupy naukowej, projektowany pierwotnie na dwóch ludzi, powiększono do trzech, tak, że na wyprawę złożyło się 10 ludzi, siedmiu alpinistów i trzech naukowców. Na kierownika Wyprawy zaproszono Prof. Dr. Marjana Sokołowskiego.

Na pokrycie budżetu wyprawy złożyły się subwencje Zarządu Głównego P. T. T. i Sekcji Turystycznej (Fundusz im. Świerza), Oddziału Warszawskiego P. T. T., Wydziału Turystyki Min. Komunikacji, dochody za korespondencje prasowe, oraz subwencje P. U. W. F. i P. K. O. Ponadto każdy z uczestników poza posiadaniem ekwipunku osobistego zobowiązany był wpłacić kwotę 200 – 500 zł. do kasy Wyprawy. Grupa naukowa otrzymała subwencję Ministerstwa W. R. i O. P. Pozatem wystarano się o bezpłatne paszporty dla uczestników wyprawy.

Przeprowadzenia technicznej strony wyprawy podjął się «Inturist», jako jedyne biuro podróży w Z. S. R. R. Dla szczegółowego omówienia kwestyj finansowych, komunikacyjnych, żywnościowych i t. p., wyjechał w maju do Moskwy członek grupy naukowej Wyprawy Dr. Tadeusz Wiśniewski. W ciągu tygodniowego pobytu przeprowadził on szereg rozmów w centrali «Inturista» oraz w «Narkomindiele», wyjaśniając i ustalając różne kwestje techniczne.

*

Góry Kaukaskie znajdują się na pograniczu Europy i Azji, między morzem Czarnem a Kaspijskiem. Całkowita długość pasma wynosi w linji prostej ok. 1.200 km; dzieli się ono na trzy części:

Część zachodnia, do przełęczy Kluchorskiej. Zaczyna się ona od pagórkowatych wzniesień na wybrzeżu Morza Czarnego, które przechodzą ku wschodowi w coraz to wyższe góry, osiągając w Kaukazie Abchazyjskim nieco ponad 4.000 m. Zalodzenie tej grupy jest stosunkowo nieznaczne, a góry pod względem swej skali odpowiadają mniejwięcej Alpom Wschodnim (Taury, Ortler). Część ta

jest dotąd niezbyt zbadana, posiada jeszcze sporo szczytów niezdobytych, a tem samem i teren do działalności odkrywczej.

Część środkowa od przełęczy Kluchorskiej do Drogi Wojenno-Gruzińskiej, lub też (oznaczając szczytami) od Elbrusu do Kazbeku. Część ta ma około 200 km długości i na przestrzeni tej zgrupowane są wszystkie najwyższe i najwspanialsze szczyty kaukaskie (6 szczytów pięciotysięcznych i przeszło 100 szczytów czterotysięcznych). Tutaj również znajdują się największe lodowce, a całkowita powierzchnia zalodzenia środkowego Kaukazu wynosi ok. 2.000 km^2. Dotychczasowa działalność eksploracyjna i alpinistyczna na Kaukazie miała za swój cel przeważnie grupę środkową.

W Środkowym Kaukazie można odróżnić następujące ważniejsze grupy (od zach. ku wsch.):

Grupa Elbrusu, najwyższy szczyt Elbrus 5629 m; Grupa Dongusorun, szczyty Dongusorun 4451 m, Nakra 4277 m; Grupa Użby, szczyty Użba, około 4700 m, Czatuin 4363 m; Grupa Dżaiłyk (Adyr-Su), szczyty Dżaiłyk 4533 m Tjutju 4495 m; Grupa Swjetgar, szczyty Swjetgar 4109 m, Tichtengen 4614 m; Grupa Bezingi, stanowiąca najwspanialszą część całego Kaukazu, szczyty Dychtau 5198 m, Szkara 5184 m, Kosztantau 5145 m, Dżanga 5051 m, Katuintau 4968 m, Miszirgitau 4926 m, Tetnuld 4853 m, Gistola 4860 m; Grupa Laboda-Sugan szczyty Sugan 4490 m, Gjulczi 4475 m, Laboda 4320 m; Grupa Adai-Choch, szczyty Uilpata 4647 m, Bubis 4535 m, Karaugom 4513 m, Songuta 4459 m, Burdżula 4359 m; Grupa Tepli, szczyt Tepli 4423 m; Grupa Kazbeku, szczyty Kazbek 5043 m, Dżimarai 4778 m.

Część Wschodnia, najdłuższa ze wszystkich, ciągnie się od drogi Wojenno-Gruzińskiej aż do Morza Kaspijskiego. Posiada ona około 30 szcztów ponad 4.000 m; lodowce są tu znacznie mniejsze i mniej liczne, niż w grupie środkowej. Przeważna część tych gór ma kształty dość łagodne i jest silnie zerodowana. Działalność poznawcza i alpinistyczna była tu jak dotąd bardzo ograniczona.

W części wschodniej można wyróżnić kilka grup, m. i. Chewsurską i Dagestańską. Najwyższym szczytem części wschodniej jest Tebulos-Mta 4507 m.

Alpinistyczna historja Kaukazu datuje się od roku 1868, kiedyto młody, dwudziestotrzyletni Anglik, Douglas W. Freshfield z towarzyszami i przewodnikiem Francuzem z Chamonix wszedł poraz pierwszy na Kazbek i na Elbrus (por. «Taternik», XVIII, 140). Wejścia te były otwarciem eksploratorsko-alpinistycznej działalności, prowadzonej intensywnie najpierw przeważnie przez Anglików, następnie zaś przez Niemców. Rezultatem tej działalności było poznanie Kaukazu pod względem topograficznym, glacjologicznym, etnograficznym, geologicznym i botanicznym oraz zdobycie niemal wszystkich najwybitniejszych szczytów. Odzwierciedleniem zaś tej działalności w literaturze są monumentalne dzieła o Kaukazie Freshfielda (po angielsku) i Merzbachera (po niemiecku). Taki był stan rzeczy na przełomie XX wieku. Późniejsza działalność, prowadzona przez Niemców, Anglików, Włochów i Rosjan, polegała na systematycznem zdobywaniu niezdobytych dotąd szczytów i nie miała już charakteru pionierskiego, który cechował lata poprzednie.

Po kilkunastoletniej przerwie, wywołanej wojną, wyruszyli znowu w Kaukaz Niemcy w r. 1928 pod wodzą Bauera. Odtąd niemal corocznie przynajmniej jedna wyprawa zachodnio-europejska wyrusza w Kaukaz. W latach 1928—1934 było ogółem 10 wypraw, w tem cztery austrjackie, dwie niemieckie i jedna francuska[1]). W wyprawach tych, działających wyłącznie na terenie Środkowego Kaukazu, powtarzano wejścia na najwyższe i najwspanialsze szczyty, bądźto staremi drogami,

[1]) «Taternik» podawał systematycznie sprawozdania z ich wyników. Por. roczn. XVI, 19; XVIII, 70, 100 i 142; XIX, 101.

bądźteż nowemi, i zdobywano coraz to nowe spośród niezdobytych dotąd szczytów. Dziś, mimo wieloletniej działalności na tem polu, jest jeszcze w całym Kaukazie spośród ok. 170 szczytów ponad 4000 m około 40 jeszcze niezdobytych.

Jeśli chodzi o udział Rosjan w zdobywaniu Kaukazu, to w XIX w. ograniczał się on jedynie do sporadycznych wejść nielicznych naukowców i topografów. W latach przedwojennych był już dość żywy ruch turystyczny rosyjski, w zestawieniu pierwszych wejść można spotkać kilkanaście nazwisk rosyjskich, powstają dwa schroniska górskie, u stóp Elbrusu i Kazbeku. Te dwa szczyty są najbardziej popularne i wejścia na nie już przed wojną były dość częste. Obecnie zaś jesteśmy świadkami masowego ruchu turystycznego, skierowanego niemal wyłącznie ku tym dwom szczytom. W roku ubiegłym np. było na szczycie Elbrusu kilkaset osób, w roku bieżącym planowane jest wejście ok. 2000 ludzi. Powstały na Elbrusie dwa nowe schroniska, w tem jedno na siodle między wierzchołkami na wysokości ok. 5300 m.

Wejścia na Elbrus i Kazbek odbywają się gromadnie, a celem ich jest zdobycie odznaki alpinisty. W innych częściach gór ruch turystyczny nie ma tak gromadnego charakteru, a ilość wysokogórców w prawdziwem tego słowa znaczeniu jest niewielka.

*

Wyprawy powojenne zachodnio-europejskie cechuje wielki rozmach i szerokość stylu. Przejście kilku szczytów, stanowiących w całości jakąś grań, lub też trudne przejście jakiejś olbrzymiej ściany, trwające 4, 5, lub nawet 6 dni, nie należą wcale do rzadkości. Tak długie trwanie wyprawy jest możliwe dzięki udoskonaleniom techniki biwakowania, (biwaki w «lodziance» — Eishöhle), stawia jednak niezmiernie wysokie wymagania pod względem wytrwałości fizycznej i duchowej.

I to jest powód, dla którego Kaukaz jest znakomitą szkołą alpinizmu, można powiedzieć: wyższą szkołą, przygotowującą doskonale do wypraw egzotycznych w najwyższe góry świata. Dość przypomnieć, że zarówno Bauer jak i Merkl przeszli przeszkolenie kaukaskie przed swemi wyprawami himalajskiemi.

*

Całkowity czas trwania Wyprawy Polskiej w Kaukaz przewidziany jest na dwa miesiące. Pobyt w górach ma trwać ok. 6 tygodni, z czego 10—14 dni w grupie Adai Choch i ok. 3 tygodnie w grupie Bezingi. Głównym celem wyprawy jest dokonanie kilku wielkich powtórzeń w grupie Bezingi, pozatem atakowanie niezdobytych dotąd szczytów w grupie Adai-Choch. W ramach maksymalnego programu znajduje się również wejście na Użbę i na Elbrus, możliwe jest jednak, że poprostu zabraknie czasu na przejście w tę grupę.

Jakób Bujak

Uzupełniając powyższy artykuł, możemy z radością donieść, że pomimo wielu przeszkód najrozmaitszej natury, piętrzących się kolejno przed wyprawą — doszła ona definitywnie do skutku i w dniu 3 lipca odjechała z Polski w składzie następującym: 1) grupa alpinistyczna: prof. dr. Marjan Sokołowski — kierownik wyprawy, inż. Jakób Bujak — zastępca kierownika, inż. Stefan Bernadzikiewicz, dr. Tadeusz Bernadzikiewicz, inż. Bolesław Chwaściński, Wiktor Ostrowski i Justyn T. Wojsznis — uczestnicy; 2) grupa naukowa: mgr. Edward Rühle, dr. Tadeusz Wiśniewski i dr. Roman Wojtusiak.

Red.

O POLSKĄ WYPRAWĘ W TAURUS

Jak już wzmiankował «Taternik» XIX, 184, zwrócili się J. Kiełpiński i J. A. Szczepański w dniu 1 marca b. r. do Zarządu STPTT, z propozycją imieniem projektowanej wyprawy alpinistyczno-naukowej w Taurus o objęcie przez Sekcję protektoratu i organizacji tej wyprawy.

Zarząd STPTT, uchwaliwszy w dniu 2 marca pozytywne ustosunkowanie się do wymienionych planów, zajął się b. intensywnie ich realizacją i poświęcił im wiele starań i trudu. Niestety, wśród największego nasilenia pracy znalazł się nieoczekiwanie przed koniecznością jej zlikwidowania.

Projekt organizatorów wyprawy przewidywał zwiedzanie gniazd Ała Dagh, Karanfil Dagh i Bułgar Dagh gór Taurusu w Azji Mniejszej, ogółem w ciągu 6-ciu tygodni pobytu w terenie. Taurus, to góry mało jeszcze znane i dla alpinizmu nadzwyczaj ciekawe (por. «Taternik», XII, 45). Masyw Ała Dagh kulminuje w szczycie Demirkasyk 3910 m, który — najłatwiejszą (choć mimoto b. trudną) drogą — zdobyła jedyna dotychczas ekspedycja alpinistyczna w Taurusie, szwajcarska z 1927 roku. Masyw Karafil Dagh przewyższa 3300 m wys. i nie został dotychczas wogóle przez alpinistów zwiedzony, podobnie jak i masyw Bułgar Dagh (Aidost 3560 m): są to jeszcze białe plamy na mapach. Stwierdzono jednak, że zarówno Ała Dagh jak Karanfil Dagh są górami o charakterze wybitnie alpejskim, naogół bardzo trudnemi i o potężnych urwiskach wapiennych. Możliwości alpinistyczne i odkrywcze są tu więc pierwszorzędne.

Wyprawa miała mieć charakter podwójny, alpinistyczny i naukowy i składać się z siedmiu osób, pod przewodnictwem d-ra Tadeusza Kowalskiego, prof. U. J. i znakomitego znawcy stosunków i języka tureckiego. Za pośrednictwem czynników oficjalnych rozpoczęto starania o zgodę władz tureckich na swobodę poruszania się wyprawy w terenie i o zapewnienie sobie życzliwości władz lokalnych. Równocześnie prowadzono wszelkie przygotowania wewnętrzne, gromadzono ekwipunek, literaturę i t. p.

Ku końcowi tych przygotowań otrzymał tymczasem Zarząd STPTT w dniu 20 maja b. r. wiadomość od czynników oficjalnych, że władze tureckie niestety odmówiły wyprawie prawa pobytu w górach, i to bez podania motywów. Wszczęte natychmiast próby wyjaśnienia niewątpliwie chyba za tą odmową kryjącego się nieporozumienia, ze względu na spóźnioną porę przekreśliły w każdym razie możliwość dojścia wyprawy w r. b. do skutku. Na posiedzeniu Zarządu STPTT w dniu 14 czerwca uchwalono zatem odłożenie dalszych starań o dojście wyprawy do skutku do jesieni b. r., a tymczasem obfity sprzęt wysokogórski, zgromadzony dla wyprawy, przekazano do dyspozycji wyprawy w Kaukaz. N. D.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, nie dojdzie zapewne również do skutku i wyprawa austrjacka w Taurus, o której wzmiankował «Taternik» XIX, 32. Organizator jej i kierownik, dr. Kurt Reifschneider, zginął bowiem w dniu 25 czerwca b. r. w Alpach, na wycieczce treningowej.

MATERJAŁY DO HISTORJI TATERNICTWA

XXV. PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW KOŁOWEJ I BARANIEJ PRZEŁĘCZY

1. Na grań pomiędzy Kołowym a Jagnięcym Szczytem wychodzono z Dol. Jagnięcej już w końcu XVIII wieku. Jednakże aż do pierwszych lat XX wieku nie były to wejścia częste. Wystarczy nadmienić, że gdy Janusz Chmielowski i tow. schodzili tą drogą dnia 23 września 1901 r. (por. «Taternik», XVIII, 88) byli tu jeszcze jednymi z pierwszych turystów, a z ich poprzedników znamy właściwie jeszcze

tylko wejście tędy M. Neupauera, B. Nyiry, L. Theissa i S. Webera z dnia 9 sierpnia 1896 r. (por. «Taternik», XVIII, 87). — Z Dol. Kołowej wydostawali się na ową grań już oddawna strzelcy z Jaworzyny, Jurgowa i Zdziaru.

Według «Jb. d. Ung. Karpathen-Vereins» z 1879 r., str. 347, przejście przez Kołową Przełęcz znane było już przed 1879 r. zarówno Edwardowi Blásy jak i K. Kegel'owi. Pierwszego wszakże stwierdzonego turystycznego przejścia dokonał istotnie dopiero — jak to podaje literatura taternicka — M. Karłowicz z K. Bachledą, dnia 30 sierpnia 1906 r.

Kwestję osiągnięcia z Dol. Jagnięcej właściwego, najniższego zagłębienia przełęczy wyjaśnił ostatecznie «Taternik», XIV, 59.

2. Nie jest rzeczą wykluczoną, że poszukiwacze złota i strzelcy na kozice ze Spisza przechodzili przez Baranią Przełęcz od Zielonego Stawu Kiezmarskiego do Dol. Pięciu Stawów Spiskich już w XVIII wieku. Zdaje się świadczyć o tem zarówno wzmianka słynnego botanika spiskiego, pastora ewangelickiego z Wielkiego Sławkowa (osiadłego później w Kiezmarku) Tomasza Mauksch'a (ur. 1749, zm. 1832) w rękopisie jego, p. t. «Wegweiser durch die Zipser Karpathischen Alpen», znajdującego się w Bibljotece Węgierskiej Akademji Umiejętności w Budapeszcie, jak i uwaga Jana Asbóth'a, profesora filozofji i fizyki w liceum łacińskiem w Kiezmarku, na str. 37 rozprawy tegoż, p. t. «Topographisch-mineralogische Beschreibung des Felsenkessels, in welchem der Grüne See auf den Karpathen eingeschlossen ist», zamieszczonej w I-szym tomie dzieła Samuela Bredetzky'ego, p. t. «Beyträge zur Topographie des Königreiches Ungarn», Wien, 1805.

XXVI. O POŁUDNIOWEJ ŚCIANIE WIELICKIEGO SZCZYTU

Szczególnie niska, gdyż zaledwie 70 m wys. licząca, i dość pozatem ukryta pd. ściana bloku szczytowego Wielickiego Szczytu posiada przecież wcale interesującą historję zwiedzania, z której znowu możemy poznawać dzieje różnicowania się i uściślania problemu taternickiego. Z tego też względu warto poświęcić jej nieco miejsca.

Pierwszy przeszedł pd. zbocze Wielickiego Szczytu dr. August Otto z Pawłem Csizsakiem dnia 12 sierpnia 1897 r., dokonując wówczas I. turystycznego wejścia na szczyt. Wszedł on drogą oznaczoną na schemacie -·-·-·-, żlebkiem A do przełączki B we wsch. grani. Jest to droga Nr. 724 Przew. J. Ch. i M. Ś.

Skolei znaleźli się w ścianie Gyula Gretzmacher, Koloman Rumancsik i Aladar Thern dnia 7 lipca 1905 r. Z okazji I. trawersowania Wielickiego Szczytu obeszli oni górny uskok jego pd.-zach. grani[1]) w sposób, opisany w Przew. J. Ch. i M. Ś., a na schemacie oznaczony -··-··-··-.

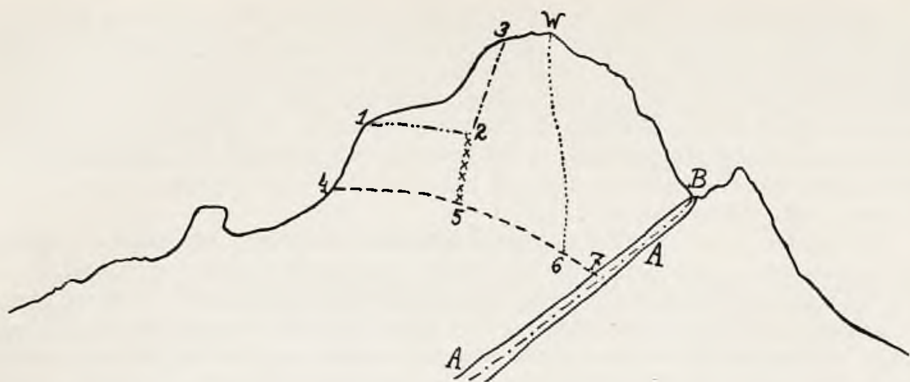
Poraz trzeci wchodzą w ścianę, dnia 30 lipca 1905 r., Janusz Chmielowski z Klimkiem Bachledą, dokonując II. trawersowania szczytu. Idą od Wielickiej Przełęczy do punktu 4, poczem trawersują pod blokiem szczytowym w poprzek ściany (w sposób oznaczony ------) aż do żlebku A i nim już osiągają przełączkę B. Wkrótce, bo już dnia 15 sierpnia 1905 r., powtarza ich drogę Alfred Martin.

«A Budapesti Egyetemi Turista Egyesület. II. Evkönyve 1910—1913 évekröl» notuje na str. 90, że dnia 16 lipca 1911 r. dokonali Sándor Mervay i László Teschler «pierwszego zejścia południową ścianą» Wielickiego Szczytu. Jak szli ci turyści? Należy przyjąć, że identycznie ze sposobem obranym w niespełna rok później przez d-ra Gyulę Komarnickiego.

Gyula Komarnicki zwiedził pd. ścianę dnia 27 maja 1912 r., uznając swą drogę za «direkter Abstieg über die Südflanke». Opis jego drogi, przesłany J. Chmielowskiemu z początkiem lipca 1912 r„ brzmi następująco:

«...Niedaleko miejsca, gdzie od drogi pd. żlebem wybiega w l., w ścianę szczytową pionowa (?) rysa — w l., na zbudowaną z półek partję góry. Najpierw trawiastemi półkami w l., później trawiastemi stopniami w zygzak, do odstającego od ściany nakształt rogu bloku skalnego. Z l. strony na ów blok, tworzący przypartą do ściany kazalnicę. Stąd ok. 10 m wys., płytową ścianą końcową, zapomocą lekko wpr. zwracającego się i górą przewieszką zamkniętego zacięcia, wgórę na pd.-zach.

[1]) Korzystając z okazji, warto bodaj w przypisku wspomnieć tutaj, że uskok ów (1—3 na schemacie) obeszli również po przeciwnej stronie (od Litworowej) d-rowie Zygmunt Klemensiewicz i Stefan Komornicki, dnia 27 sierpnia 1910 r. Wprost ostrze grani przeszli, ale w zejściu, István Laufer i Bodog Speindl dnia 12 sierpnia 1908 r. Oba te sposoby wzmiankowane są w opisie drogi Nr. 723 Przew. J. Ch. i M. Ś., wszakże warto podkreślić, że uskoku 1—3 w wejściu dotychczas nie pokonano.



Schemat sytuacji na południowej ścianie Wielickiego Szczytu.

grań Wielickiego Szczytu, w odległości ok. 20 kroków od kopczyka wierzchołkowego».

Z przytoczonego opisu wynika niedwuznacznie, że Komarnicki właściwej pd. ściany nie przeszedł i że droga jego, przebiegając przez punkty 7, 6, 5, 2 i 3 z l. strony ściany, jest tyko drogą od pd., przyczem nie można przeoczyć, że nowem w drodze Komarnickiego (wzgl. wcześniej Mervaya i Teschlera) było tylko pokonanie odcinka 5—2, oznaczonego na schemacie xxxxxx.

I. prz. właściwej, wprost od wierzchołka spadającej, pd. ściany, dokonał J. A. Szczepański, dnia 22 lipca 1930 r. Opis jego wejścia zamieszczony jest w II-gim zesz. «Nowych Dróg», na str. 29, a na schemacie oznaczony ······.

JAK PROFESOR I JEGO ASYSTENT PO POŚREDNIEJ GRANI CHODZILI[1])

Dopóki ciągnął nas koń dorożkarski długą drogą aż do Łysej Polany, było wszystko dobrze. Ale z chwilą przekroczenia granicy, gdy ugięliśmy się pod ciężarem worów, świat nabrał jakiejś dziwnie ponurej barwy. Idąc drogą do Jaworzyny poważnie roztrząsaliśmy kwestję, czy wypada takim powagom naukowym pętać się z olbrzymiemi worami, niczem jakiś pierwszy-lepszy taternik? Być może, dobre to będzie w Kaukazie, ale w Tatrach? — Stanowczo nieuchodzi! Decyzja dojrzewała w nas w miarę jak uświadamialiśmy sobie, że Przełęcz pod Kopą jest wysoko i daleko... Dlatego też wkrótce znaleźliśmy się na olbrzymiej furze wymoszczonej słomą, przy której dziwnie drobną i małą wydawała się ciągnąca nas chuda, koścista szkapa. W Tatrzańskiej Łomnicy wzbudzamy ogólną wesołość stając z naszą wytworną, 1-konną limuzyną w «Auto-parku» wśród lśniących Austro-Daimlerów, Packardów i innych światowej sławy wozów.

Nocujemy — na drugi dzień samochodem i kolejką linową dojeżdżamy do «Tarajki» — no i niestety dalej musimy już naprawdę iść o własnych siłach. Liga Ochrony Przyrody nie zdążyła jeszcze wybudować kolejki do Teryego, a o karawanie z mułów jakoś nie pomyśleliśmy zawczasu. Po drodze indagują nas: — «Gdzież to zgubiliście króciuteńkie narty i waszego długiego-długiego towarzysza?» — Okazuje się, że nie możemy zachować swego incognita.

[1]) Koło Wysokogórskie przy Oddz. Warszawskim P. T. T. bezpośrednio po sukcesach wielkanocnych swoich członków zorganizowało wieczór «bujdałek», wspomnień i poezyj p. t. «Wielkanoc 1935 w Tatrach — na wesoło». Spośród licznych utworów, pióra sześciu człoków Koła, wybieramy najmniej złośliwy, a równocześnie najbardziej zrozumiały dla szerokiego ogółu taternickiego, nieobeznanego ze specyficzną atmosferą środowiska warszawskiego.

Wreszcie dobrnęliśmy do Pięciu Stawów Spiskich. W schronisku towarzystwo wyjątkowo sympatycznych Czechów. Studenci. To znaczy: jedna studentka i dziewięciu młodych ludzi. Owa studentka była nawet bardzo ładna, niestety stosunek 1:9 wykluczał już zgóry wszelkie szanse dla nas. Dlatego też zajęliśmy się przybyłemi pod wieczór dwiema narciarkami z Koszyc. Nie grzeszyły one wprawdzie zbytnio urodą, ale profesor lubiał trzymać się przysłów i co chwila powtarzał powiedzonka w rodzaju: «Lepszy rydz niż nic», «Na bezrybiu i rak ryba», «W braku laku dobry i opłatek» i t. p.

Nazajutrz — był to Wielki Piątek — postanowiliśmy odpocząć — zresztą było pochmurno — obserwujemy Pośrednią Grań spowitą w welony mgieł.

W sobotę była śliczna pogoda, ale także nie wyruszyliśmy — obserwujemy naszą ścianę, na odmianę w słońcu — pozatem data 20 kwietnia ma dla naszego zespołu oddawna pechowe znaczenie. W czasie obiadu przyglądamy się wspaniałym lawinom — zeszło ich blisko trzydzieści. Zastanawiam się dlaczego lawiny chodzą tylko wdół? — jakże wygodnie byłoby, gdyby miały kierunek odwrotny. Siadłby człowiek pod ścianą na śniegu — słonko przygrzewa — lawina rusza do góry — hop! — i w parę sekund jest się na szczycie.

Tymczasem Czesi, korzystając z pogody, wczesnym rankiem poszli na Mały Lodowy — popołudniu wracają i twarze ich wyrażają zdumienie, że my jeszcze siedzimy na dole. Wreszcie pod naciskiem opinji publicznej wyruszyliśmy w niedzielę na Pośrednią Grań. Aby jednak zaprzeczyć złośliwym plotkom, że nasz zespół zawsze wyrusza około północy, wyszliśmy o 6^h rano. W godzinę byliśmy na Przełączce pod Żółtą Ścianą i potem wchodzimy na właściwą ścianę. Ogólny charakter drogi raczej ponury. Co się na to składa? Szereg okoliczności, jak północna wystawa ściany, bez słońca, w półmroku; śnieg i lód, który był zimny i mokry, i przedewszystkiem ów koszmar wiszący nad ścianą jeszcze z czasów przedwojennych, owo dręczące nas zagadnienie: Dlaczego pan Dubke nazywał się tak brzydko? — Czyż nie mógł nazywać się inaczej? — Wogóle my mamy zawsze pecha do nazw. W zeszłym roku nabijali się z nas żeśmy «odstawiali durnego», teraz znów wlazł nam w paradę ten pan D.

O wpół do trzeciej jesteśmy na szczycie. Wyjmujemy z plecaków dwa baranki z cukru z pięknemi chorągiewkami (wszak to Wielkanoc) i oddajemy się rozkoszom kulinarnym oraz «Gipfelgedankom». Mimowoli wzrok nasz kieruje się w stronę Śnieżnego Szczytu. Podświadomie wyczuwamy tam obecność większej porcji keksu, co potęguje nasze apetyty (Wiadomo: Lux-bohater sezonu był świetnie w prowiant zaopatrzony). Po dłuższym odpoczynku przechodzimy granią na Małą Pośrednią Grań. Profesor jeszcze w zejściu chce rozwiązać problem zimowy, więc o zmroku zaczynamy schodzić do Staroleśnej rynną z Pośredniej Przełączki Wyżniej. Pokonujemy wdół jeden próg lodowy (zajął nam całą godzinę), gdy nadeszliśmy nad dolny, największy, było zupełnie ciemno, kompletnie nic nie widać. Decydujemy się na biwak. Na szczęście znajdujemy z boku maleńką platformę, na której można usiąść, okrywamy się płachtą Zdarsky'ego i udajemy że śpimy. Szkoda że nasze śpiwory zostały u Tery'ego. Drzemiąc rozmyślam nad trafnością popularnej roztockiej sentencji «Czy musisz chodzić w góry?». O ileż lepiej byłoby siedzieć u Brońskiego i wygrywać ciastka od Justynka w bilard. O 4^h rano rezygnujemy z pokonania progu wdół. Jest za wysoki aby zjechać na linie (musielibyśmy zjeżdżać na pojedyńczej linie i z konieczności pozostawić ją tam aż do lata), a obejście letnim trawersem w obecnych warunkach wcale nam się nie uśmiecha. Ktoś ze złośliwych powiedziałby, że to słuszna kara za zbyt niskie mniemanie o trudnościach drogi, której odkrywcą był redaktor «Taternika». Walimy wgórę na Małą Pośrednią Grań, w pięknej graniówce schodzimy na Pośrednią Przełęcz, którą osiągamy w południe, kładziemy się w słońcu i momentalnie zasypiamy. Profesorowi śniło się jakieś sute przyjęcie u proboszcza, mnie się nic nie śniło, ale zbudziliśmy

się dopiero około 16^h. Nie chcąc ryzykować drugiego biwaku, ruszyliśmy szybko wdół i o 10 wieczór po obfitej kolacji zasnęliśmy na miękkich łóżkach w «Kamziku». Potem poszliśmy po nasze graty do Tery'ego, a jeszcze potem profesor pojechał do Zakopanego, ja zaś ruszyłem w stronę Spiskiej Białej szukać szyszek których nie było.

MACIEJ ZAJĄCZKOWSKI

ITINERARJA

I. prz. Grani Wideł w kierunku od pn.-wsch. ku pd.-zach. Podpisani, dnia 29 lipca 1927 r. — Koleba pod Kamiennym Stawem 5^h 05′, Cmentarzysko 6^h 55′, Kiezmarska, Przełęcz 7^h 30′—7^h50′, Wsch. Szczyt Wideł 8^h 10′—8^h 40′, Przełęcz w Widłach Wyżnia 9^h 10′—9^h 20′, Widły 10^h 10′—10^h 45′, Przełęcz w Widłach 12^h35′—12^h 45′, Zach. Szczyt Wideł 13^h05′—13^h 10′, Koryto w drodze Nr. 1088 Przew J. Ch. i M. Ś. 13^h 35′—14^h 10′, Koleba pod Kamiennym Stawem 16^h 00′.

Przejście Grani Wideł w kierunku od Kiezmarskiej Przełęczy ku Miedzianej Przełączce jest bezsprzecznie najpiękniejszą i najtrudniejszą graniową wyprawą w Tatrach. Urozmaicone — o różnych stopniach, ale aż ku najwyższym sięgające, trudności techniczne, zdrowa skała, wspaniałe widoki, długość i styl wspinaczki — wszystkie te okoliczności jednoczą się dla umożliwienia wyprawy o nasileniu wrażeń wogóle rzadko spotykanem w Tatrach, którą można polecić każdemu alpiniście.

Z sześciu poszczególnych odcinków drogi największe trudności przysparzają uskoki: wsch. grani Wsch. Szczytu Wideł i pn.-wsch. grani Wideł. Pierwszy z nich pokonaliśmy (pierwszy idący w 3 min.) sposobem opisanym w «Taterniku» z 1928 r., str. 22, można go jednak również pokonać na l. od jego ostrza, i to: albo z pomocą żywej drabiny, tak jak A. Znamięcki z J. Marusarzem dnia 4 września 1905 r. (por. «Taternik» z 1907 r., str. 11), albo tąż samą drogą, ale bez pomocy ramion towarzysza (T. Krystek, dnia 15 września 1928 r.) — sposoby wejścia drugim uskokiem podaje «Taternik» z 1928 r., str. 21. Nie ulega wątpliwości, że i ten fragment grani da się przejść bez pomocy sztucznych ułatwień, ale będzie to wówczas przejście krańcowo trudne (już spośród nas trzeci idący nie użył haka jako chwytu, był jednak asekurowany zgóry liną, która — występujące tu b. wyraźnie odpychanie cokolwiek przewieszających się skał — niewątpliwie łagodziła).

Zejście ze Wsch. Szczytu Wideł odbyło się bez pomocy liny; zejście z Wideł aż do drugiej turni ich pd.-zach. grani (por. przew. J. Ch. i M. Ś., droga Nr. 1106) również bez pomocy liny i co najwyżej dość trudno. Z drugiej turni zejście na siodełko za pierwszą turnią: 25 m ściśle krawędzią grani przy pomocy liny. Stąd na Przełęcz w Widłach po l. (pd.) stronie grani, sposobem opisanym w Przew. J. Ch. i M. Ś., tom. IV, str. 57, w. 5—8 odgóry. Jest to warjant trudny i przedłużający drogę, przed którym tylko przestrzec należy.

Wejście na Zach. Szczyt Wideł (20 min.): z Przełęczy w Widłach przez spękany, łatwy stopień (4 m) do szerokiej, gruzem zawalonej rynny i nią na siodełko w bocznem, ku Cmentarzysku opadającem żebrze. Z siodełka w pr. i krawędzią grani pod pionowy, ciasny kominek, którym wgórę i przez pionowy stopień na wygodną platformę, ponad którą przez stopnie i konie skalne — jak wygodniej, ale w zasadzie krawędzią grani — na wierzchołek. Zejście z niego: łatwą krawędzią grani po stronie Doliny Dzikiej na najbliższe, obszerne trawiaste siodło, skąd poziomym trawersem (trawiaste półki) do drogi Nr. 1088, Przew. J. Ch. i M. Ś., pod koniec obniżając się ku niej dość trudnym progiem (5 m).

W wyprawie naszej towarzyszyła nam pogoda aż do Zach. Szczytu Wideł. Później przeszła gwałtowna burza z silnym opadem w postaci krup.

A. SZCZEPAŃSKI J. A. SZCZEPAŃSKI M. SZCZUKA

I. zimowe wejście od północy na Gąsienicową Turnię. W dniu 12 marca 1935 r. dokonał podpisany I. zimowego wejścia północną ścianą na Gąsienicową Turnię, przechodząc następnie granią na Świnicę i schodząc jej północno-wschodnią ścianą (I. zimowe zejście) samotnie.

Droga wejściowa pokrywała się w zasadzie do «zachodu» z drogą Przew. J. Ch. i M. Ś. nr. 27, powyżej zachodu biegła nieco na pr. od linji spadku wierzchołka, klucząc przez pólka i półki śnieżne; grań osiągnięto w bezpośredniem sąsiedztwie wierzchołka. Warunki atmosferyczne: pogoda piękna, lekki mróz, na grani bardzo silny i mroźny wicher. Warunki terenowe: ośnieżenie i oblodzenie wielkie, grań całkowicie w śniegu. Trudności znaczne, największe bezpośrednio przed wyjściem na grań.

ZBIGNIEW KOROSADOWICZ

I. prz. zimowe Grani Wideł. Rozwiązania tego wspaniałego problemu taternictwa zimowego dokonali w kwietniu 1935 r. turyści berlińscy Gerhard Haffner i Alfred Schmidt pod wodzą Macieja Nitscha, jednego z najwybitniejszych dziś przewodników tatrzańskich. Według informacyj Nitscha, wyprawa na Widły rozpoczęła się dnia 19 kwietnia biwakiem koło Kamiennego Stawu. Po nocy weszli stąd turyści na Łomnicę, osiągając jej wierzchołek w 3½ godzin wspinaczki od Źródła Mojżesza. Wejście w grań Wideł nastąpiło o 7.30 godz. Wspinaczka była nadzwyczaj trudna, ponieważ poprzedniego dnia szalała kurniawa, która spowodowała ogromne oblodzenie grani. To też, z wyjątkiem dwóch krótkich odcinków, cały czas musiano się wspinać w rakach. W sam dzień wpinaczki panowała zresztą piękna pogoda.

Po 15 godz. nieustającej roboty, osiągnęli wymienieni turyści Kiezmarski Szczyt o godz. 21. Jeszcze tego dnia nastąpiło zejście nad Kamienny Staw, gdzie wypadł drugi biwak, poczem dnia 21 kwietnia powrócono w doliny.

SKALNE DROGI

ZMARZŁA PRZEŁĘCZ z Dol. Pustej.

W pd., ku Dol. Pustej schodzących, urwiskach Zmarzłej Przełęczy wyodrębniają się dwa wybitne żebra, zawierające między sobą depresję tworzącą trzy równoległe zacięcia. Terenem tym wiodą obecnie trzy odrębne drogi:

1) od pd. l. żebrem na zach. siodło przełęczy: Od miejsca, gdzie żebro (lewe) najniżej w piargi Dol. Pustej zstępuje, kominem, wciskającym się w jego



1. Zachodnie — 2. Wschodnie siodło Zmarzłej Przełęczy.

- - - - - - - - drogi opisane w Przew. J. Ch. i M. Ś.
— · — · — 69 droga pr. żebrem.
- - - - - - - droga l. żebrem.
· · · · · · · · droga środkową częścią urwiska.
— ·· — ·· — fragment drogi wpoprzek pd. ściany Zamarłej Turni (p. «Taternik», XVII, 38).

krawędź 20 m wprost wgórę, pod koniec trudno, na trawnik i nim wgórę, poczem po pr. stronie krawędzi żebra ok. 40 m na trawiasto-płytową platformę. Z niej parę m poziomo w l. do rysy o niezbyt mocnej skale, z której po kilku m przez jej pr. krawędź na wąskie listewki u początku wielkiej, stromej płyty (dłg. ok. 20 m, szer. ok 4—5 m). Teraz, z pomocą trawą przetykanej rysy, ciągnącej się przez środek owej płyty, wprost wgórę, poczem — pod koniec — z odchyleniem w pr. (trudno) na mały, płytowy stopień, położony poza pr., górnym narożnikiem płyty. Stąd biegnie wgórę druga, do poprzedniej b. podobna i rysą również przez środek

przecięta płyta, lecz od poprzedniej mniejsza i nieco bokiem do niej ustawiona. Z wyżej wspomnianego małego, płytowego stopnia wprost wgórę do rysy i nią (trudno) na trawniczek. Stąd jeszcze jedna trudna i, jak dwie poprzednie, trawą przetykana rysa doprowadza pod niezbyt trudną przewieszkę, przez którą wprost wgórę i po kilku m na zach. siodło przełęczy ($1^1/_4$ godz.). Droga trudna, spowodu urwistych trawek niebezpieczna (I prz.: B. Broński i J. Sawicki, dnia 1 listopada 1927 r.; opis drogi pochodzi wszakże spod pióra W. Stanisławskiego, który wraz z L. Skotnicówną dokonał II w. tą drogą, dnia 9 września 1929 r.);

2) od pd. środkiem urwiska na zach. siodło przełęczy: Dość stromemi, płytowemi skałami ok. 15 m wprost wgórę na platforemkę u początku najbardzej na pr. położonego, jasnem zabarwieniem skał odznaczającego się zacięcia. Stąd nieco w l. do początku środkowego zacięcia i niem wprost wgórę kilkanaście m. Powyżej zacięcie przekształca się w dość głęboki komin (u jego początku hak), którym wprost wgórę i po kilkunastu m w l., przez l. ściankę komina na dobre stopieńki. Biegnie stąd wprost wgórę rodzaj olbrzymiego, płytowego zacięcia. Ze stopieńków w l., na żeberko z l. strony owego olbrzymiego zacięcia i niem kilka m wprost wgórę na mały trawniczek. Stąd biegnie w l. przez stromą płytę, wąskie, trawkami utkane, poziome pęknięcie, którem kilka m w l., aż do miejsca, gdzie się urywa, poczem wprost w górę stromą, trawą przetkaną rysą na łatwiejszy teren. Nim wprost do trawiastej rysy, po przejściu której przez niezbyt trudną przewieszkę na zach. siodło przełęczy (od wejścia w ścianę 2 godz.). Droga nadzwyczaj trudna i eksponowana, b. interesująca (I prz.: S. Sandmeer, W. Stanisławski i P. Vogel, dnia 5 sierpnia 1931 r.).

3) od pd. pr. żebrem na wsch siodło przełęczy, drogą Nr. 69 Przew. J. Ch. i M. Ś. (I prz. w w.: W. Kulczyński i M. Świerz, dnia 13 lipca 1910 r.).

MAŁA BUCZYNOWA TURNIA pn.-zach ścianą.

Należąca do częściej zwiedzanych ścian tatrzańskich i zasługująca na to w zupełności — pn.-zach ściana Małej Buczynowej Turni, przebyta dwukrotnie już przed 1914 r., opisana jest pod Nr. 136 Przew. J. Ch. i M. Ś. według oryginalnych informacyj zdobywców. Trafić jednak na ścianie podług tego opisu niepodobna — stwierdzili to wszyscy bez wyjątku uczestnicy wejść tą ścianą. Ponieważ zaś zidentyfikowanie posiadanych do dyspozycji opisów z przebywanym faktycznie terenem napotykało na trudności niedoprzezwyciężenia — wyniknął dość zabawny fakt, że każda partja, która przeszła tę ścianę, pokolei zgłaszała swą drogę, jako bodaj częściowo nową, przyczem niektóre z tych informacyj dostały się nawet do literatury taternickiej.



PN.-ZACH. ŚCIANA MAŁEJ BUCZYNOWEJ TURNI

Rysował wg. fotografij i szkicu Zdzisław Dąbrowski

.... W. STANISŁAWSKI i Z. KOROSADOWICZ, 4. VII. 1928.
— — — — W. BIRKENMAJER i K. KUPCZYK, 16. VIII. 1929.
—.—.— DROGA NR. 130 PRZEW. J. CH. i M. Ś. (NA BUCZYNOWĄ PRZEŁ).

W istocie istnieją na ścianie dwie zasadnicze drogi, które wpisujemy na rysunek obok, według szlaku przebytego przez Z. Korosadowicza i W. Stanisławskiego, dnia 4 lipca 1928 r., oraz W. Birkenmajera i K. Kupczyka, dnia 16 sierpnia 1929 r. Pierwsza z tych dróg (na rysunku kropkowana) jest właściwem rozwiązaniem problemu pn.-zach ściany Małej Buczynowej Turni i najprawdopodobniej stanowi odmianę drogi pierwszych zdobywców ściany (A. i K. Schielowie i A. Znamięcki, dnia 23 sierpnia 1911 r.; por. pierwotny opis w «Taterniku» z 1911 r. str. 49), drogą tę poprawiającą i prostującą; w podobny sposób szli podczas III prz.

ściany A. i M. Sokołowscy, dnia 20 września 1924 r. (por. «Taternika» z 1930 r., str. 60), a zapewne również W. Dobrowolski, S. Kowenicki i M. Szczuka, dnia 16 lipca 1925 r. (IV prz. ściany); druga natomiast (na rysunku kreskowana[1]) pokrywa się w znacznej części ze szlakiem II (ogółem) prz. ściany (Z. Kirschenbaum, H. Lauer i T. Prażmowski, dnia 30 sierpnia 1913 r.), opisanego w «Taterniku» z 1914 r., str. 26. Poniżej podajemy poprawny opis właściwej drogi według zapisków W. Stanisławskiego:

Pn.-zach ściana Małej Buczynowej Turni wznosi się ponad żlebem, spadającym z Buczynowej Przełęczy na piargi Dol. Pańszczycy. Żlebem owym wgórę, dość wysoko, dopóki uwagi nie zwróci długi, pionowy, w górze przewieszony, głęboko wcięty, czarny, mokry i kruchy komin, żłobiący pr. część pn.-zach. ściany i kończący się poniżej małego siodełka, położonego w zach. grani Małej Buczynowej Turni — bezpośrednio na zach. od jej wzniesienia szczytowego (w ścianie szczytowej, zbudowanej z pionowych, gładkich płyt, jest pierwszym na pr. od nich); komin ten wyodrębnia się pośród innych, bardziej na l. położonych rys i rynien, jest z nich najdłuższy, najbardziej charakterystyczny i wcina się w najurwistszą część ściany.

Krótką, szeroką, ukośną rynną (łatwo) do płytowo-żwirowej platformy, położonej u wylotu komina, skąd pr. stroną pr. grzędy komina 30 m wgórę, poczem długim trawersem w l. na dno komina przy małym, piarżystym stopniu. Komin tworzy powyżej wielkie przewieszki, ale w l. odgałęzia się odeń wąska, nader krucha, 15-metrowa rysa. Nią tylko kilka m wgórę, poczem w l. na ściankę z l. strony i nią (trudno) na długą, lecz wąską, piarżystą platformę, rozciągającą się u stóp płytowej ściany szczytowej. Platformą tą w l., a potem łatwemi skałami mało wybitnej rysy kilka m wgórę, nieco ku l. stronie, do wielkiego, luźno leżącego bloku. Teraz ściana zmienia charakter, skała staje się lita, natomiast b. uboga w chwyty. Na pr. — ponad wzmiankowaną wyżej piarżystą platformą — biegnie w pr. pas płyt, ok. 25 m długi a kilka m szeroki, kończący się w urwisku głównego komina, wchodzącego tutaj w ogromne, dobrze widoczne wrota skalne, zbudowane z dwu charakterystycznych prostopadłościanów. Nad płytami wznosi się niemal pionowa, b. gładka tafla ściany szczytowej. Od wspomnianego wyżej bloku — trawersem w pr. kilkanaście m owemi płytami (nie do końca!) — pod koniec nadzwyczaj trudno — na listwę skalną popod spiętrzonem nad płytami urwiskiem (listwa ta biegnie w pr. i kończy się platforemką, położoną tuż nad obrywem ściany ku kominowi). Żłobi się w niem tutaj stroma, 10-metrowa rysa, którą wgórę na platforemkę z luźnym blokiem. Stąd ukosem w pr. parę m do nowej platforemki, a z niej do następnej, w l. przewieszonej rysy, którą tworzy ogromna, odpęknięta płyta, zachodząca na gładką, idealnie pionową ścianę. Rysą kilka m wgórę, b. trudno, na małą platforemkę na wierzchu wspomnianej odpękniętej płyty, skąd, już łatwiej, dalszą częścią rysy kilka m wgórę. Obszedłszy nakoniec stromą ściankę w pr., łatwym terenem w l. wskos wprost na wierzchołek (3 godz.).

Droga nadzwyczaj trudna i b. piękna. W dole skała silnie zwietrzała, w górze lita.

RAMIĘ KRYWANIA. II przejście[2]) drogi od pd.-wsch. Podpisany, dnia 10 lipca 1925 r.

Sponad pn. brzegu Zielonego Stawu Ważeckiego po wielkich ale nieruchomych piargach, pod potężne, wygładzone płyty, zamykające u dołu wsch. ścianę Krywania. Wejście w skały nieco na l. od miejsca, gdzie piargi podnoszą się najwyżej. Płytami ścieka woda. Po oślizgłej skale łatwo wgórę i na szeroki, piarżysty zachód (można z niego bez wspinaczki prrzetrawersować do wsch. grani Ramienia Krywania), którym w pr. do skałek i niemi łatwo wgórę do następnego, szerokiego i wygodnego, trawiastego zachodu, owijającego całą wsch. ścianę Krywania. Zachodem bez wspinaczki w pr. (postępując nim w l. można dotrzeć do drogi Nr. 217 Przew. J. Ch. i M. S.), bystro wgórę, aż do miejsca, gdzie rozdziela się on w dwa ramiona. Zrazu wyższem, l. ramieniem, poczem na rozdzielającą oba ramiona, skalistą grzędę i nią na pn.-wsch. grań Krywania, w odległości 10 m od Ramienia Krywania ($2^1/_4$ godz.). Droga łatwa i urozmaicona, najłatwiejszy sposób wejścia na Ramię Krywania.

J. A. Szczepański

---

[1]) Ponieważ uczestnicy owego przejścia nie pozostawili jego opisu, a szlak ich został wkreślony jedynie na podstawie b. niedostatecznego szkicu, przeto linja tej drogi na rysunku posiada jedynie hipotetyczne znaczenie.

[2]) I. prz. (w zejściu): J. Krmešsky, E. Launer, J. i K. Mačuha, T. Salva i P. Uhrik z przew., dnia 31 lipca 1921 r., por. nader zresztą bałamutny i nieścisły opis u M. Janoški «Sprievodca po Vysokých Tatrách» (1923), str. 302—303.

ŻABI SZCZYT WYŻNI. I wejście pn.-wsch. ścianą. Podpisany, z J. Gnojkiem, dnia 21 lipca 1930 r.

Żabi Szczyt Wyżni opada ku Dolinie Żabich Stawów Białczańskich szerokiem i wyniosłem, z potężnych płyt zbudowanem urwiskiem. Pr. połać ściany załamuje się i tworzy pn.-zach., w górnej swej części piargiem zasłane zbocze. Środek urwiska przecina potężny żleb, urywający się nagle, mniej więcej w połowie wysokości całej ściany. Jakby w przedłużeniu owego żlebu, lecz nieco bardziej na l., ciągnie się wybitna rynna. Żlebowi i rynnie towarzyszy z l. strony pn.-wsch. żebro, kulminujące wprost w wierzchołku Żabiego Szczytu Wyżniego.

Sponad pd. brzegu Żabiego Stawu Białczańskiego Wyżniego, po piargach wgórę do wylotu we wstępie opisanej rynny. Szerokiem jej dnem, a potem łatwemi skałkami i trawkami grzędy z pr. strony, wprost wgórę aż do niewielkiej platforemki, ponad którą grzęda spiętrza się w ścianę. Stąd w dalszym ciągu wgórę z odchyleniem w pr. (30 m; miejscami trudno) na stopień wśród wielkich, luźnych, potrzaskanych złomów, pod dachem olbrzymiej przewieszki. Ze stopnia kilka m wgórę i wąską, kruchą półką w l na dno rynny nieco powyżej jej jedynego, lecz wysokiego progu. Samem dnem rynny, pod koniec przez przewieszkę, po 20 m na platformę. Z niej w pr. przez ściankę na żeberko z pr. strony i jego krawędzią tylko kilka m wgórę, do miejsca, gdzie się ono kończy w urwisku (w przedłużeniu rynny znaczy się powyżej w ścianie dachówkowato uwarstwiona rysa). Teraz w pr. po trawkach i skałkach, obniżając się i wznosząc naprzemian, po kilkudziesięciu m trawersu na wielką platformę, położoną u początku we wstępie opisanego żlebu. Dnem jego wgórę (ma on na krótkiej przestrzeni charakter rynny) przez wysoki, lecz nietrudny próg do miejsca, gdzie przekształca się on w olbrzymią czeluść. Stąd, najwygodniej skałami żebra (dno żlebu zalega śnieg) z pr. stony, gdzie znaczy się rodzaj trawiasto-skalistego, stopniami i ściankami przerywanego zachodu, aż do miejsca, gdzie w pobliżu górnego końca czeluści urwisko spycha spowrotem na dno żlebu. Tu kończy się on, a w górę wybiega stroma, mokra rynna. Nią (70 m; z początku trudno), pod koniec już zupełnie łatwo na pn.-zach. zbocze, którem (jeszcze dość długo) wprost na wierzchołek ($4^1/_2$ godz.)



ŻABI SZCZYT WYŻNI OD PÓŁNOCY
Rys. z natury W. Stanisławski
++++ droga opisana obok,
······· droga Nr. 475 Przew. J. Ch. i M.Ś.

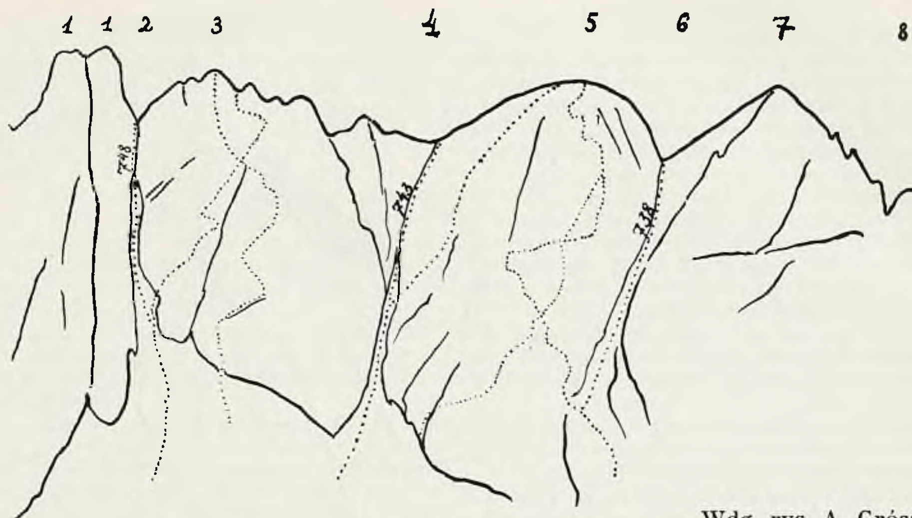
Droga częściowo trudna i piękna. W. Stanisławski

BANIASTA TURNIA. I wejście pn. ścianą. G. Lingsch i G. Seide, dnia 8 września 1927 r.

Z drogi Nr. 807 Przew. J. Ch. i M. Ś. można dokładnie obejrzeć ścianę, którą pozioma półka trawiasta w pośrodku dzieli wyraźnie na część dolną i górną. Ową dolną część pokonywamy przy pomocy skośnie od pr. ku l. stronie ciągnącego się systemu depresyj, podczas gdy górną żlebem, spadającym od wierzchołka.

Na pr. od najniższych płyt ściany znajduje się niewielki trawnik. Tu wejście. W płytowej skale najpierw wprost wgórę, później skośnie w pr. trawiastemi półeczkami na dolny wylot gzymsu, tworzącego początek wspomnianego systemu depresyj. Gzymsem w l. do stóp 15-m, wpośrodku przewieszonego komina, którym w górę, poczem z jego górnej części w l., obok małej, piarżystej nyży, do większego wgłębienia. Z jego pr. strony 15 m wprost wgórę, poczem w l. przez pochyłą płytę, do nowego wgłębienia i z niego na jego lewobrzeżną krawędź, którą aż ku omówionej we wstępie poziomej półce trawiastej, przebiegającej w połowie wysokości ściany.

Od półki dzieli nas jeszcze żlebek, wpoprzek którego na półkę i nią aż do



Wdg. rys. A. Grósza.

OBRAZ DRÓG NA BANIASTĄ I ZWALISTĄ TURNIĘ Z DOLINY STAROLEŚNEJ

1. Staroleśna. 2. Zwodna Ławka. 3. Zwalista Turnia. 4. Zwalista Przełęcz. 5. Baniasta Turnia. 6. Obłazowa Przełęcz. 7. Mała Wysoka. 8. Rohatka.

wylotu głębokiego żlebu, schodzącego z wierzchołka i również omówionego we wstępie. W dole żleb dzieli się na dwa ramiona. Mocnemi skałami dzielącej je grzędy wgórę, aż do wygodnej platformy na jej grzbiecie, poczem mszystym gzymsem do l. ramienia żlebu. Po pokonaniu stromego w nim stopnia, jeszcze kawałek dnem żlebu wgórę, poczem w l. do innego, bocznego żlebku, aby zeń wznoszącym się w pr. gzymsem zawrócić do głównego żlebu i skałami po jego przeciwnej stronie osiągnąć wreszcie wierzchołek (2½ godz.).

Droga w dolnej części b. trudna, w górnej dość trudna, w całości b. interesująca.

BANIASTA TURNIA. Nowa droga pn. ścianą. J. Kacian, S. Motyka i I. Zamkovszky, dnia 31 sierpnia 1934 r.

Wejście w ścianę na l., powyżej trawiasto-piarżystej ostrogi. Po piargu wgórę, później skośnym, trawiastym kominkiem, zaczynającym się za białą, wymytą płytą. Systemem piarżystych rynienek wgórę pod przewieszone partje ściany, skąd ok. 50 m skośnie w pr. na pr. krawędź ściany. Występującem tu zacięciem 25 m wgórę, poczem trawersem w pr. przez płytę, gdzie zacięcie kończy się przewieszką, do kotła, wgłębionego pod czarnym, mokrym, przewieszonym i skrzesanym kominem. Nie dochodząc do komina piarżystym zachodem w l. wgórę. Od przewieszonej rysy w l., przez dwie przewieszki do trójkątnej nyży, zawalonej blokami, skąd w l. przez 5-m ściankę, rysą u góry (dobry blok do ubezpieczania). Stąd trawers w pr. przez pionomą ściankę do skalnej platformy. Z niej w l. przez krawędź na gładką płytę, którą ok. 8 m wgórę (zupełna ekspozycja) i ok. 10 m w l. na poziomą półkę trawiastą, przebiegającą wpośrodku ściany.

Teraz przez wrota skalne ok. 60 m kominem wgórę, poczem, gdy się zatraca, w pr. na grzędę i 10 m wdół do żlebu, który się wdole przewiesza. Żlebem tym w dość trudnej wspinaczce 150 m wgórę, na wierzchołek (8 godz.).

Droga nadzwyczaj trudna, wiodąca wśród wspaniałej scenerji skalnej.

BANIASTA TURNIA. I zejście ku pn.-wsch. G. Lingsch i G. Seide, dnia 8 września 1927 r.

Z wierzchołka ku pn.-wsch. w silnie rozczłonkowane skały ponad pn. żlebem Zwalistej Przełęczy i niemi do owego żlebu, osiągając go już w pobliżu jego ujścia (¾ godz.). Droga łatwa.

SIARKAN. I wejście pd.-zach. ścianą. R. Donath, S. Motyka i I. Zamkovszky, dnia 12 sierpnia 1933 r.

Po niezbyt stromem pd.-zach. zboczu Siarkana dostajemy się do wyraźnego, w l. skośnie biegnącego żlebu we właściwej ścianie. Żleb ten z pr. strony tworzy płytowe przewieszki, z l. zamyka go grzęda skalisto-trawiasta. Ową grzędą (około

35—40 m) aż do wyraźnej depresji w żlebie, w rodzaju piarżystej platformy, skąd skośnie w pr. parę m i trawersem przez przewieszoną półkę (męcząco) na dalszą, już wygodniejszą część żlebu. Dalej skośnie w pr. skalistym zachodem i przeważnie wprost wgórę kompleksem piarżystych rynien i żlebików w kierunku szczytu. Partje szczytowe cechuje lita, mocno rzeźbiona skała (1½ godz.).

Droga częściowo b. trudna.

ZADNIA NOWOLEŚNA TURNIA. I wejście pn.-wsch. ścianą. S. Motyka i J. Sawicki, dnia 16 lipca 1932 r.

Wejście w ścianę z pr. strony wybitnej grzędy (kopczyk). Nieregularną rysą na stromą platformę (kopczyk) stale w l. w kierunku grzędy, znajdującej się ok. 20 m z boku. Z platformy wprost wgórę kilka m (stary hak) krawędzią lekko przewieszonych bloków, poczem dalej nieco w l. popękaną, kruchą i wilgotną rynną (kopczyk). Stąd wgórę l. stroną mokrej, kruchej i poprzewieszanej rynny na półeczkę z mokrym mchem, pod lekko przewieszoną ścianką i dalej ową półką trawers w pr. ok 4 m do wspomnianej rynny, poczem w l., rysą u góry suchszą i wygodniejszą do wyraźnej, zasłanej gdzieniegdzie piargami depresji (kopczyk). Dalej wprost wgórę do nyży (kopczyk) i w l. przez blok, potem znowu wprost pod przewieszoną ściankę samej grzędy (z pr. jej strony kominek przewieszony), na omszone silne bloki, skąd trawers w l. płytową, mokrą półką (ok. 8 m) na wygodną platformę (kopczyk) w samej grzędzie i jej ostrzem (od ostatniego kopczyka jeszcze ok. 80 m) wprost na wierzchołek (2½ godz.).



SIARKAN Z DOLINKI SIARKAŃSKIEJ
Rys. z natury S. Motyka

Droga b. trudna.

PRZEDNIA JAWOROWA TURNIA. I wejście od pn.-wsch. Podpisani z H. Załęską i T. Bośniackim, dnia 28 sierpnia 1931 r.

Dolne urwiska pn. ściany Przedniej Jaworowej Turni ogranicza z l. strony żebro skalne. Nim w górę, najpierw ukośnie w l. a potem wprost na jego krawędź, która powyżej się rozpłaszcza, tworząc obszerną, trawiastą platformę. Stąd grzbietem żebra z odchyleniem w l. po stromych, gładkich płytach do miejsca, gdzie się ono zatraca w pionowych ściankach uskoku. Stąd w pr., do wylotu gładkiej, w górze głębokiem pęknięciem przerżniętej rynny. Ścianką po pr. stronie obchodząc przewieszające się nad rynną luźne bloki — osiągamy już powyżej pierwszej przewieszki dobre stanowisko asekuracyjne. Stąd 30 m wgórę nadzwyczaj kruchą, b. eksponowaną ścianką już ponad uskok w żebrze (nieco wyżej łączy się ono z systemem długich, trawiastych, zdołu dobrze widocznych zachodów, przebiegających poziomo w północnym murze Jaworowych Turni).

Krawędzią skalną, ograniczającą z l. strony depresję w środkowej części ściany w przedłużeniu wyżej opisanego żebra, aż do niewielkiego trawiastego zachodu, ciągnącego się ukośnie na pr. bezpośrednio pod blokiem szczytowym Przed-

niej Jaworowej Turni i nim, łatwo, na bliski już wierzchołek (czas pierwszego przejścia 7 godz.).

Droga trudna i spowodu niezwykłej kruchości skały niebezpieczna. J. Kiełpiński A. Szczepański

MAŁY LODOWY SZCZYT. I. wejście pd.-zach. żebrem. R. Donath, K. Kürti i S. Motyka, dnia 10 czerwca 1935 r.

Oddzielające pd. ścianę od pd.-zach. żlebu wybitne pd.-zach. żebro Małego Lodowego Szczytu (dobrze widoczne na rys. w «Taterniku», XIX, 181) schodzi do wspomnianego pd.-zach. żlebu ostrogą skalną. Ze żlebu w pr. na piarżystą platformę (kopczyk) nad wspomnianą ostrogą, skąd w terenie łatwym (6—8 m) do wyraźnego zagłębienia w żebrze (cypel do asek.). Tutaj zaczyna się właściwa wspinaczka żebrem. Nieco z l. strony krótkim (2 m) «kominkiem» na litą platformę (kopczyk), poczem wgórę nieregularnem pęknięciem na następną platformę na samem ostrzu żebra. Stąd albo rysą w krawędzi, albo (łatwiej) z jej pr. strony na dalszą platformę, zasłaną większemi kamieniami (kopczyk). Teraz żebro spiętrza się w większe i mniejsze dachówkowate, tępe płytki, któremi nieco z l. strony na ostrze i niem na skaliste wcięcie pod wyraźną, większą przewieszkę w krawędzi (kopczyk). Przewieszkę omijamy z l. strony, z wyraźnego cypla przez wygodną półkę nad przewieszkę (2 m), skąd wprost wgórę na nieregularny balkonik, przylegający do pionowej (8—10 m wys.) płytowej ścianki, pozbawionej chwytów. Ścianka ta tworzy uskok pierwszej z dwóch turniczek w żebrze. Omijamy ją z pr. strony, osiągając poza żebrem nieregularną rynnę, spadającą do znanego komina, oddzielającego kulminacyjną turnię pd. ściany od bocznej. Ową nieregularną rynną na siodełko w żebrze pod uskok drugiej turniczki i dalej wgórę l. krawędzią tejże po pochyłych półkach za ostrze turniczki, na trójkątną wygodną platformę (kopczyk). Dalej żebro zmienia konfigurację i tworzy szereg tępych zębów skalnych. Trzymając się l. krawędzi ok. 15 m na płytowy, duży i pochyły balkon (kopczyk), z którego pr. strony wyraźnem pęknięciem wprost wgórę (ok. 25 m) na nierówną, zasłaną olbrzymiemi blokami platformę (kopczyk), a z niej na wierzchołek (ok. 70—80 m) coraz wyraźniejszą depresją ($2^3/_4$ godz.).

Droga b. trudna, eksponowana i interesująca.

MAŁA ŚNIEŻNA TURNIA. Warjant na pn.-zach. grani. Podpisani, dnia 11 sierpnia 1934 r.

Drogą, opisaną w «Taterniku» z r. 1932, str. 65 — na ostrze grani powyżej 40-metrowego komina i kazalnicy. Tam, gdzie zaczyna się wspomniane w cytowanym opisie efektowne zacięcie — wąską półeczką trawiastą w l. do płytowego zacięcia, którem do jego końca, poczem pionową ścianką i krótką rynienką trawiastą spowrotem na grań. Nieco powyżej — eksponowany trawers z grani w l., wąziutkim gzymsem skalnym do jego końca przy odpękniętym od ściany, jasnym bloku. Z wierzchołka tego ostatniego wprost wgórę źle uwarstwionemi ściankami znów na grań i nią pod jej niedostępny, częściowo przewieszony uskok. Tutaj, o kilka m na l. od krawędzi grani — wielki, płaski graniastosłup skalny, przytulony do ściany i tworzący z nią głęboką i ciasną szczelinę. Efektownym trawersem po odpychającej ścianie do wspomnianej szczeliny i nią wgórę na wierzchołek graniastosłupa (można również nie wchodzić do owej szczeliny, osiągając wierzchołek graniastosłupa po ścianie). Z niego w l. na ścianę i nią ok. 20 m wgórę, z lekkiem odchyleniem w l. — równolegle do uskoku grani — pod nieco przewieszony stopień, przerżnięty dwiema rysami. Przez stopień ów — i po kilku dalszych metrach spowrotem na krawędź grani, osiągając ją w siodełku, położonem tuż poniżej — w cytowanym opisie już wymienionego — poziomego konia skalnego, gdzie następuje połączenie ze wspomnianą na początku drogą.

Warjant efektowny, eksponowany i częściowo b. trudny, stanowiący ściślejsze przejście grani.

Z. Dąbrowski J. Orenburg

HUNCOWSKI SZCZYT z Dol. Kamiennego Stawu.

Trzema sposobami można wejść obecnie wprost od kotła t. zw. Lejkowego Stawku, na Huncowski Szczyt:

1) od pd.: Z pd. brzegu kotła t. zw. Lejkowego Stawku, w pr. po maliniakach do l. z dwu żlebków, wrzynających się w pd. ścianę Huncowskiego Szczytu. Od trawek wprost wgórę, skalistą, nieco trudną rynną do platformy, zamkniętej nyżą, skąd l. ścianką progu, jakim załamuje się żlebek, na następną platformę. Poprzez nowy prożek na mniej stromy teren i nim długi czas wgórę aż na pd.-wsch. grzbiet Huncowskiego Szczytu, w miejscu, w którem wydźwiga się on w pierwszy garb grzbietowy (od wejścia $^3/_4$ godz.). Stąd gruzami zasłanem zboczem na wierzchołek (10 min.). Droga w dolnej części dość trudna, w górnej b. łatwa (I. w.: H. Dębińska, J. Honowska, oraz A. i J. A. Szczepańscy, dnia 9 lipca 1928 r.);

2) od pd.-zach. (zejście): Z wierzchołka kilkanaście kroków pd.-wsch. grzbietem wdół, poczem zaraz w pr. i wdół szerokim i piarżystym, bez żadnych trudności dostępnym żlebem. Żleb zwęża się jednak stopniowo, a na dnie jego występują płyty i piarg. Wkrótce dostrzegamy wielki żleb, którym wiedzie droga Nr. 1120 Przew. J. Ch. i M. Ś. Tu żleb nasz przekształca się w rynnę, którą wdół aż do miejsca, gdzie się i ona, już w pobliżu piargów, urywa, skąd trawiastemi półkami w pr. i do drogi Nr. 1120, którą już po piargu i trawie nad pn. brzeg kotła t. zw. Lejkowego Stawku (1 godz.). Droga łatwa i dogodna do schodzenia (I. prz.: H. Dębińska, J. Honowska oraz A. i J. A. Szczepańscy, dnia 9 lipca 1928 r.);

3) zach. ścianą: Huncowski Szczyt wysyła ku pd.-zach. osobne, wybitne żebro skalne, poza którem, pomiędzy niem a pd. żlebem Huncowskiej Przełęczy, wznosi się samodzielna, niewysoka lecz dość urwista, zach. ściana Huncowskiego Szczytu. Drogą Nr. 1120 Przew. J. Ch. i M. Ś. aż do 3/4 wys. opisanego tam żlebu, póki w skałach na pr. od nas nie wyodrębni się dość wyraźna depresja, wskazująca najbardziej logiczną drogę ku wierzchołkowi. Tu w pr. przez ściankę na platformę, skąd żlebem w pr. wgórę poprzez dość trudny próg i albo — łatwo — na pd.-wsch., niższy, albo — dość trudno — na pn.-zach., główny wierzchołek Huncowskiego Szczytu (20 min.). Droga dość trudna i dość zajmująca, najciekawszy sposób wejścia na Huncowski Szczyt (I. w.: J. Honowska i J. A. Szczepański, dnia 9 lipca 1928 r.).

Z TATR

KRONIKA ZIMOWA 1934/5 R.

Świnica. II.—III. prz. pn.-wsch. żlebu: S. Groński, 24 grudnia; Z. Korosadowicz, 12 marca.

Gąsienicowa Turnia. Prz. od Świnicy do Niebieskiej Prz.: S. Groński, 24 grudnia. I. w. z. od pn.: Z. Korosadowicz, 12 marca.

Zamarła Turnia. Traw. z. od Małego Koziego Wierchu do Koziej Prz.: S. Groński, 25 grudnia.

Miedziane. I. w. z. od pd.: B. Moeser i J. K. Petecki, 23 marca.

Szatan. W. z. Granią Baszt: M. Formánkova i dr. B. Formánek z I. Zamkovszkym, 27 grudnia.

Hlińska Przełęcz. I.? prz. z.: dr. S. K. Zaremba, 1 stycznia.

Przełęcz pod Chłopkiem. II. w. z. od pn. — Mięguszowiecki Szczyt. II. w. z. a I. w. z. Drogą po Głazach* i I. z. z. ku Hińczowej Prz. — Hińczowa Przełęcz. II. traw. z.: S. Groński, 19—20 lutego.

Mięguszowiecki Szczyt. Nowa próba I. w. z. pn. ścianą: Z. Korosadowicz i J. Staszel, 25—27 grudnia.

Mięguszowiecka Przełęcz Wyżnia. Próba I. w. z. od pn.: S. Groński, 19 lutego.

Czarnostawiańska Przełęcz. II. w. z. a I. w. z. od pn.* — Wołowa Szczerbina. II. prz. drogi od pn.: S. Groński, 11—12 lutego.

Wołowa Szczerbina. I. prz. z.: dr. S. K. Zaremba, 30 grudnia.

Niżnie Rysy. W. z.: S. Luxemburg i dr. S. K. Zaremba, 26 grudnia. — I. z. z. wsch. granią: ci sami, 28 grudnia.

Spadowa Przełączka. II. w. z. a I. prz. z.: Z. Wysocka i S. Bernadzikiewicz, 1 stycznia.

Mały Młynarz. II. w. z. wprost od wsch.*: T. Bernadzikiewicz i B. Chwaściński, 21 kwietnia.

Wysoka. II. w. z. od Smoczej Przełączki Wyżniej przez jej pd. żleb: M. Formánkova i dr. B. Formánek z K. Krupicerem i I. Zamkovszkym, 26 grudnia.

Szarpana Przełączka. III. w. z. — Smoczy Szczyt. I. w. z.*: W. Ostrowski i J. Wojsznis, 22 kwietnia.

Galerja Gankowa. Próba I. w. z. pn. ścianą: S. Motyka i I. Zamkovszky, 25—26 kwietnia.

Kacza Turnia. I. w. z.: S. Groński, 21 kwietnia.

Żłobisty Szczyt. II. w. z.: J. Bezrouk, dr. F. Kroutil i I. Tymich, 22 kwietnia.

Kaczy Szczyt. II. w. z. a I. w. z. pn. grzędą* i I. z. z. pd. ścianą: Z Korosadowicz i dr. S. K. Zaremba, 21—22 kwietnia.

Ostry Szczyt. IV. w. z. (wsch. granią): J. Bethlenfalvy i L. Gretzmacher, 19 kwietnia.

Mały Lodowy Szczyt. I.? w. z. zach. granią: M. Formánkova i dr. B. Formánek z I. Zamkovszkym, 19 grudnia.

Przełączka pod Żółtą Ścianą. II. w. z. od pn. — Pośrednia Grań. I. w. z. od pn.* — Pośrednia Przełączka Wyżnia. Próba I. z. z. ku pd. — Mała Pośrednia Grań. III. w. z. — Pośrednia Przełęcz. III. prz. z. drogi od pd.: dr. M. Sokołowski i M. Zajączkowski, 21—22 kwietnia.

Lodowy Szczyt. III.? w. z. od Kopy Lodowej: G. Haffner i A. Schmidt, 6 stycznia. I. w. z. z. Dol. Śnieżnej* przez Ramię Lodowego: S. Bernadzikiewicz, S. Luxemburg i J. W. Żuławski, 23—24 kwietnia.

Mała Kapałkowa Turnia. I. prz. z. pn.-zach. grani: Z. Wysocka, S. Bernadzikiewicz i J. W. Żuławski, 25 kwietnia.

Siwa Przełęcz. I. w. z. od pn.-wsch. — Śnieżny Szczyt. III. w. z. a I. w. z. pn. granią. — Śnieżna Przełęcz Wyżnia. III. prz. z. drogi od pn.: S. Luxemburg i J. W. Żuławski, 21 kwietnia.

Štyrbna Przełęcz. II. w. z. od pn.-wsch. — Środkowa Śnieżna Turnia. I. w. z.*: S. Bernadzikiewicz, S. Luxemburg i J. W. Żuławski, 16 kwietnia.

Śnieżna Przełęcz Wyżnia. I. w. z. od pd. i I. traw. z.: S. Bernadzikiewicz, S. Luxemburg i J. W. Żuławski, 24 kwietnia.

Baranie Rogi. II. w. z. przez Przełęcz Stolarczyka, na którą III. w. z. od pd.: E. Murcken z M. Nitschem, 27 kwietnia.

Łomnica. I. w. z. Drogą Jordana*: G. Haffner i A. Schmidt z M. Nitschem, 7 stycznia. W. z.: P. Röhr z M. Nitschem, 13 marca; G. Haffner i A. Schmidt z M. Nitschem, 19 kwietnia.

Przełęcz w Widłach. II. w. z. (od pd.) — Zach. Szczyt Wideł. Próba I. w. z.: ci sami, 11 stycznia.

Grań Wideł. I. całkowite prz. z. od Łomnicy do Kiezmarskiego Szczytu*: ci sami, 20 kwietnia.

Czarny Szczyt. VII. w. z.: p-ni Heuriger z M. Nitschem, 30 grudnia.

Kołowy Szczyt. IV. w. z. — Czarna Przełęcz. II. prz. z.: A. Matulova, B. Bohl i G. Kegel, 24 kwietnia.

Jastrzębia Turnia. I. w. z. od pd.: P. Röhr z M. Nitschem, 17 marca.

Ponadto, jak w każdym sezonie zimowym, liczne wejścia na takie szczyty jak Wołowiec Mięguszowiecki, Rysy, Baranie Rogi, Mały Lodowy Szczyt, Jagnięcy Szczyt i w. i.

SPRAWY SEKCJI

Komisja statutowa.

W związku z wejściem w życie nowego statutu PTT, przewidującego w § 54, że «Sekcja Turystyczna PTT przekształca się na Klub Wysokogórki PTT», wybrał Zarząd Sekcji na posiedzeniu w dniu 14 czerwca osobną komisję w składzie: mgr. T. Bernadzikiewicz, dr. J. K. Dorawski, J. A. Szczepański i J. Wojsznis, która ma za zadanie przedłożyć najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu ostateczny projekt statutu powstającego Klubu.

Należy zaznaczyć, że projekt statutu przyszłego Klubu Wysokogórskiego został już swego czasu opracowany przez B. Małachowskiego i uzgodniony z ówczesnemi Zarządami Koła Wysokogórskiego przy Oddz. Warszawskim oraz Sekcji Taternickiej AZS w Krakowie. Projekt ów nie mógłby jednak wejść w życie, nie został bowiem dostosowany do obowiązującego już bezwzględnie nowego statutu całego PTT, który w wielu punktach określa ściśle sytuację prawną Klubu. Zarządowi przedłożono ostatnio dwa nowe projekty statutu, które staną się substratem dla prac komisji.

Wybrana komisja rozpocznie swą działalność natychmiast po powrocie do kraju tych jej uczestników, którzy biorą udział w wyprawie kaukazkiej.

Zniżki w schroniskach.

Przypominamy naszym członkom, że w bież. sezonie, podobnie zresztą jak i w latach dawniejszych, otrzymują członkowie Sekcji specjalne zniżki w dwu schroniskach tatrzańskich, a mianowicie 10% opustu od cen noclegów w Roztoce, oraz nawet — dzięki szczególnej uprzejmości p. Teofila Janikowskiego, długoletniego członka Sekcji — 20% opustu od cen noclegów w pokojach w nowem schronisku nad Morskiem Okiem.

Zawiadomienie.

XXVI Walne Zgromadzenie Członków Sekcji Turystycznej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się dnia 22 września 1935 roku o godz. 10 w lokalu Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Porządek obrad:
1. Odczytanie protokołu z XXV Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Sprawozdanie Komisji Kontrolującej.
4. Preliminarz budżetu na rok 1936.
5. Wybory nowego Zarządu.
6. Sprawy statutowe i reorganizacyjne.
7. Wnioski i interpelacje.

W razie braku wymaganego kompletu, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia i w tem samem miejscu o godz. 10,45.

Za Zarząd Sekcji:

Sekretarz: J. A. SZCZEPAŃSKI (—)

Prezes: Dr. WALERY GOETEL (—)

Z KOŁA WYSOKOGÓRSKIEGO PRZY ODDZIALE WARSZAWSKIM PTT

Sprawozdanie z działalności za lata 1933 i 1934.

Zarząd Koła, wybrany przez Walne Zebranie członków Koła w dniu 8 lutego 1933 r., ukonstytuował się następująco: Prezes dr. Konstanty Narkiewicz-Jodko; Wiceprezes: Justyn Wojsznis; Sekretarz: Henryk W. Mogilnicki; Skarbnik: Maciej Zajączkowski; Gospodarz: Wiesław Stanisławski.

W dniu 4 sierpnia 1933 r. zginął w Tatrach ś. p. Wiesław Stanisławski. Przez śmierć Jego poniosło Koło niepowetowaną stratę, Zmarły był bowiem jednym z najbardziej czynnych członków-założycieli Koła.

Zarząd, zdekompletowany przez śmierć ś. p. Wiesława Stanisławskiego, wyjazd prezesa dr. K. Narkiewicza-Jodki na czele Polskiej Wyprawy Alpinistyczno-Naukowej w Andy i powołanie do wojska skarbnika M. Zajączkowskiego, postanowił zakończyć swą kadencję już w październiku i Walne Zebranie w dniu 10 października 1933 r. dokonało wyboru nowego zarządu w składzie: Prezes: inż. Stefan Bernadzikiewicz; Wiceprezes: Justyn T. Wojsznis; Sekretarz: Henryk Mogilnicki; Skarbnik: mgr. Tadeusz Bernadzikiewicz; Gospodarz: Stanisław Siedlecki.

W końcu grudnia 1933 r. ustąpili: Henryk Mogilnicki i Tadeusz Bernadzikiewicz. Zarząd kooptował na stanowisko p. o. sekretarza inż. Kornela Wesołowskiego, funkcję skarbnika pełnił wiceprezes J. T. Wojsznis. W czerwcu 1934 r. dokooptowano do Zarządu Wiktora Ostrowskiego.

Staraniem Koła Wysokogórskiego zostały zorganizowane dwie wyprawy: Polska Wyprawa Alpinistyczno-Naukowa w góry Ameryki Południowej i Polska Wyprawa Polarna na Spitsbergen. Wyniki osiągnięte przez te wyprawy są już powszechnie znane. W wyprawie w góry Ameryki Południowej (Andy) brali udział członkowie Koła: dr. Konstanty Narkiewicz-Jodko (jako kierownik wyprawy), Wiktor Ostrowski, Stefan Osiecki i Adam Karpiński, zaś w wyprawie na Spitsbergen: Stefan Bernadzikiewicz (jako kierownik wyprawy), Henryk Mogilnicki, Witold Biernawski i Stanisław Siedlecki. Pozatem członkowie Koła: Bolesław Chwaściński i Justyn T. Wojsznis brali udział w wyprawie alpinistycznej w Atlas Wysoki.

Zarząd Koła Wysokogórskiego dokładał starań, aby zainteresować władze państwowe i społeczeństwo organizacją wypraw odkrywczych i działalnością alpinistyczną Koła. Przedstawiciele Koła byli dwukrotnie przyjęci na audjencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zarząd zorganizował w czasie Wystawy sportów zimowych i turystyki w Warszawie stoisko Koła Wysokogórskiego, obrazujące działalność zimową członków Koła w Tatrach oraz działalność odkrywczą w górach obcych. Zarząd wziął udział w wystawie «Polacy Zagranicą», wystawiając eksponaty z wyprawy alpinistyczno-naukowej w Andy.

W sprawie kolejki na Kasprowy Wierch Zarząd Koła zajął zdecydowane stanowisko negatywne, wyrażając je w pismach, skierowanych do Zarządu Głównego P. T. T. i przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. Szafera.

W związku ze sprawą dr. Konstantego Narkiewicza-Jodki i atakami w prasie na tegoż, Zarząd Koła stanął na stanowisku, że sprawy te nie powinny być rozpatrywane w chwili wyjazdu Wyprawy w Andy, lecz że należy je odłożyć do po-

wrotu Wyprawy. Po powrocie Wyprawy Zarząd Koła Wysogórskiego na żądanie dr. Narkiewicza zwrócił się do Zarządu Sekcji Turystycznej z propozycją wyłonienia przez obie organizacje nowej wspólnej komisji dla rozpatrzenia tych spraw; jednak po porozumieniu z Zarządem Sekcji Turystycznej i po wycofaniu przez dr. Narkiewicza jego prośby do Koła postanowiono pozostawić je do rozpatrzenia specjalnej komisji, powołanej już dawniej przez Zarząd Sekcji Turystycznej.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 10 zebrań dyskusyjnych z następującym programem:

1. Wiesław Stanisławski — «Góry Azji Centralnej»
2. Wiktor Ostrowski — «Niemiecka Wyprawa na Kanchenjungę»
3. Maciej Zajączkowski — «Nowoczesna technika lodowa»
4. Dr. Konstanty Narkiewicz-Jodko — «Polska Wyprawa w Andy»
5. Stanisław Siedlecki — «Wyprawa Polarna na Wyspie Niedźwiedziej»
6. Inż. Stefan Bernadzikiewicz — «Plan Polskiej wyprawy na Spitsbergen»
   Józef Orenburg — «Wyprawa Angielska na Mount Everest 1933»
7. Inż. Bolesław Chwaściński i Justyn T. Wojsznis — «Wspomnienia z wyprawy w Atlas»
8. Józef Orenburg — «Himalaje»
9. Inż. Adam Karpiński — «Ekwipunek wysokogórski»
10. Doc. dr. W. Dybowski — «Aklimatyzacja wysokościowa».

Pozatem odbyła się herbatka pożegnalna z okazji wyjazdu wyprawy w Andy. W czasie dwóch zebrań towarzyskich zorganizowanych przez Oddział Warszawski PTT członkowie Koła opowiadali wrażenia z swych wypraw wysokogórskich. Koło zorganizowało odczyt publiczny kol. St. Siedleckiego o stacji Międzynarodowego Roku Polarnego na Wyspie Niedźwiedziej, przeznaczając dochód z odczytu na fundusz wypraw Koła. Dwa wieczory odczytowe dla członków Oddziału Warsz. PTT zostały wypełnione prelekcjami członków Koła kol. kol. S. Bernadzikiewicza i S. Siedleckiego.

W obecnej chwili Koło liczy 46 członków, w tem 29 członków zwyczajnych i 17 członków-kandydatów.

Niezależnie od wypraw zagranicznych, członkowie Koła wykazywali nader ożywioną działalność w Tatrach, zarówno w sezonie zimowym jak i letnim.

W roku ostatnim «Taternik» został uznany za organ oficjalny naszego Koła.

W dniu 14 lutego 1935 r. obyło się Walne Zebranie członków Koła, na którem wybrano nowy Zarząd w składzie następującym: Prezes: Justyn T. Wojsznis; Wiceprezes: inż. Jakób Bujak; Sekretarz: Maciej Zajączkowski; Skarbnik: Józef Orenburg; Gospodarz: Jerzy Wawrzyniec Żuławski.

KRONIKA ALPINISTYCZNA

Ściana Jorasses zdobyta! Jak doniosły ostatnio dzienniki, wsławiona tylu szturmami alpinistów z całego świata i bez zastrzeżeń uznana za największy problem alpejski lat ostatnich, pn. ściana Grandes Jorasses została zdobyta z początkiem bież. sezonu przez dwu młodych alpinistów monachijskich, Petersa i Mayera. O ścianie Jorasses mieliśmy już sposobność nieraz pisać w «Taterniku» (XV, 103; XVII, 20; XVIII, 36; XIX, 32), po otrzymaniu dokładniejszych informacyj podamy również bliższe szczegóły jej zdobycia.

Ataki na Mount Waddington, najzuchwalszą górę Kolumbji Brytyjskiej, ponawiali w lecie ub. r. liczni alpiniści amerykańscy. Ostatecznie przy jednym ze szturmów zginął alpinista A. H. Dagleish, a H. S. Hall, H. Fuhrer i małżeństwo Don Munday osiągnęli łatwiejszy, niższy wierzchołek.

Włoska wyprawa w góry Grenlandji. W górach Forel na wsch. pobrzeżu Grenlandji działała w lecie 1934 r. 5-osobowa wyprawa alpinistyczna włoska, która zdobyła główne wierzchołki tych niewysokich, ale polarnych i o znacznej wysokości względnej gór. I tak: w dniu 24 sierpnia zdobyli Franco Figari i Leopoldo Gasparotto szczyt 1710 m, który nazwali Punta Umberto Balestreri; tegoż dnia Leonardo Bonzi, Gherardo Sommi i Luigi Martinoni weszli na nieco niższy Cima Roma; w dniu 28 sierpnia Figari i Gasparotto zwiedzili dalsze trzy szczyty z najtrudniejszym Cima Gilberti; wreszcie w dniu 27 sierpnia Bonzi, Sommi i Martinoni weszli na Punta degli Italiani, 1910 m, najwyższe wzniesienie całego pasma.

Wyprawa angielska w góry Ziemi Baffina osiągnęła w dniu 21 sierpnia ub. r. najwyższy ich wierzchołek Pioneer Peak 1560 m (J. P. Longstaff i W. Baird),

a później Eglinton Tower 1236 m; taż sama wyprawa zwiedziła też parę gór w Zachodniej Grenlandji z Wandelland'em, 1020 m, na czele.

Kaukaz 1935. Bieżący sezon alpinistyczny na Kaukazie zapowiada się jako jeden z najbardziej interesujących i «gorących». Conajmniej 4 grupy alpinistów atakować będą pozostałe dziewicze wierzchołki i wspaniałe skalno-lodowe urwiska tych gór. Tak więc, nie mówiąc już nawet o najbliższej naszemu sercu wyprawie polskiej, szturmować będzie grupę Bezingi, Suganu, Kosztantau i Chewsurską, 11-osobowa ekipa austrjacka pod wodzą prof. Schwarzgrubera i przy udziale tak znanych alpinistów jak dr. Obersteinera, dr. B. Bauera, Krobatha, Peringera, Peterki i i.; w Adai-Choch i w Tepli podejmie trudne wspinaczki świetna, choć tylko 4-osobowa ekipa monachijska, z A. Göttnerem i Schmadererem na czele; wreszcie głośny wspinacz dr. S. Schintlmeister pokieruje alpinistycznemi krokami austrjackiej wyprawy naukowej, prowadzonej przez prof. Macka.

W dniu 25 czerwca wyprawa austrjacka Schwarzgrubera i niemiecka Göttnera przejechały już przez Warszawę, gdzie były podjęte przez członków Koła Wysokogórskiego przy Oddz. Warszawskim PTT. Nawiązano nader miłe i serdeczne porozumienie, w dowód którego Niemcy ofiarowali naszym alpinistom swój czekan.

NOTATKI

Inż. Stefan Bernadzikiewicz udekorowany został przez króla norweskiego Krzyżem Kawalerskim pierwszej klasy orderu św. Olafa za zasługi położone przez Polską Wyprawę Polarną na Spitsbergen.

Szkoły alpinizmu. W 1934 r. założono aż dwie szkoły, mające za zadanie kształcenie w uprawianiu turystyki wysokogórskiej. Włoskie ministerstwo spraw wojskowych założyło taką szkołę w Aosta, zaś Urząd wychowania fizycznego na wyższych uczelniach wiedeńskich wraz z Wied. Sekcją akademicką D. u. Oe. A.-V. w Wiedniu. Kierownikiem szkoły wiedeńskiej jest znany wspinacz i pedagog, dr. Karl Prusik.

Tydzień w szczelinie lodowej, ściślej: 165 godzin, oczekiwał pomocy, nie mogąc się samemu wydobyć z pułapki, doskonały alpinista francuski Guy Labour, który uległ temu wypadkowi w powrocie z samotnego trawersowania Grands Charmoz. Wytrzymałość i siła moralna wzięły górę nad straszliwemi warunkami lodowego więzienia. Labour ocalił życie, zaledwie kosztem odmrożonych nóg.

Od Redakcji. Z zeszytem niniejszym zamykamy XIX rocznik «Taternika». Nadzwyczaj wzmożone i pełne szczęśliwych wydarzeń życie wysokogórskie polskie ub. sezonu kazało wydawcy pisma, kosztem zresztą największych wysiłków finansowych, nietylko zrealizować dążenia do powiększenia rozmiarów wydawnictwa zapowiedziane w «Taterniku» XVIII, 40, ale przewyższyć je nawet, dając po raz pierwszy polskim wysokogórcom okazały rocznik o przeszło 13 arkuszach druku i hojnem wyposażeniu w materjał rysunkowy, ilustracyjny i kartograficzny. Stało się to możliwe zarówno dzięki poparciu całego PTT, jak i żywszej współpracy Autorów, ogarniających coraz szerszy zakres.

Dzięki współdziałaniu Komitetów Likwidacyjnych Wypraw w Andy i w Atlas, mógł «Taternik» wydać bogate zeszyty poświęcone obu wyprawom i przyjęte z ogólnem uznaniem. Niestety, nie zostały dopełnione pozostałe obietnice, wydania zeszytów specjalnych, poświęconych wyprawie na Spitsbergen, oraz pamięci ś. p. Romana Kordysa. Stało się to spowodu niedostarczenia na czas materjału przez współpracowników tych zeszytów. Wyjdą one jednak w ramach przyszłego rocznika. Na okres ten zapowiadamy również zeszyt poświęcony dziejom likwidujących się w chwili powstania Klubu Wysokogórskiego, Koła Wysokogórskiego przy Oddz. Warszawskim PTT, oraz Sekcji Taternickiej AZS w Krakowie.

Z PIŚMIENNICTWA

ZEITSCHRIFT DES DEUTSCHEN UND ÖSTERREICHISCHEN ALPENVEREINS. Rocznik 65. Stuttgart 1934, st. 284.

Spośród 19 artykułów wspaniale, jak zwykle, wydanego tomu — omawiającego Alpy, góry Norwegji, Czarnogórza, Turcji, Japonji i Nowej Zelandji — chcemy wyróżnić dwie prace: A. Albusa *Meije-Südwand* i d-ra G. Künne *Der Ala Dagh.*

Albus opisuje V. prz. pd. ściany Meije, omówione już w «Taterniku» XIX, 101. Po dawnemu ściana Meije wywiera fascynujące wrażenie na alpinistów: w sło-

wach pełnych entuzjazmu omawia Albus jej piękno i nadzwyczajne trudności. Warto przytem wspomnieć, że wydostanie się Niemców ze ściany na grań odbyło się przy wydatnej pomocy haków jako chwytów i stopni. Prowadził wspinaczkę Weippert.

Opracowanie Künnego dotyczy jego wyprawy wraz z małżeństwem Martin w gniazdo Ała Dagh gór Taurus w 1927 r. Wapienne masywy Taurusu tworzą kraj alpejski nader dziki i o b. wielkich trudnościach (por. «Taternika», XIII, 45). Najwyższe szczyty dosięgają 3900 m wys., najwyższe ściany przekraczają półtora tysiąca m (np. pd. żebro Lolutu). Wyprawa z 1927 r. zdobyła 4 wybitne i 4 drugorzędne wierzchołki tych gór, pozostawiając całą olbrzymią resztę do dziś nietkniętą przez człowieka.

DR. F. V. KROUTIL i DR. J. GELLNER: Vysoké Tatry. *Horolezecký průvodce* I. dil: Všeobecná část — Zvláštni část, 1 oblast (Kriván-Sedlo pod Cubrinoû). Praga 1935. Nakładem «Orbisu». Str. 116.

U wstępu bież. sezonu ukazał się właśnie oddawna zapowiadany 1-szy tomik nowego przewodnika wysokogórskiego po Tatrach, w opracowaniu znanych taterników czeskich, drów Gellnera i Kroutila, obejmujący grupę Krywania. Wydanie tego bardzo dobrego przewodnika jeszcze bardziej aktualizuje konieczność wydania odpowiedniego przewodnika polskiego, o czem piszemy na str. 191.

Odkładając dokladniejsze omówienie świeżo wydanej części i zapowiedzianych dalszych, do następnego zesz. «Taternika» chcemy tymczasem podkreślić jedynie, że w nowym przewodniku zyskuje taternictwo w Czechosłowacji nader cenny i ważny instrument, o którym tak trafnie napisał niedawno dr. Kroutil, że pociąga za sobą zazwyczaj wielki rozwój ruchu taternickiego. Dla polskich turystów jest omawiany przewodnik sympatyczny pozatem przez swą pełną lojalność i szacunek względem polskich zdobyczy. Książka poświęcona jest zresztą pamięci Mieczysława Świerza.

KAMENA, miesięcznik literacki, Nr. 8—9 za kwiecień i maj 1934 r. Chełm Lubelski. Tematy górskie narzucają się coraz bardziej i coraz częściej literaturze. Jeszcze jednym dowodem tego jest osobny zeszyt pisma literackiego, poświęcony w całości Tatrom. Treść zeszytu bardzo różnorodna i obfita — notatka niniejsza nie zamierza też być recenzją, lecz raczej chce zwrócić uwagę taterników na prace literackie o nasze zahaczające tematy. Zresztą ściśle taternickiego jest w «Kamenie» niewiele: właściwie tylko szkic J. A. Szczepańskiego p. t. «Przepaść», opisujący zdobycie ściany Świstówki z doliny Roztoki. Natomiast już w «Fragmencie powieści» Marji Szczepańskiej, lub w epizodzie «Exodus» Kaz. And. Jaworskiego, tworzą rzeczy taternickie tylko zewnętrzną dekorację.

Na wstępie zeszytu umieszczono zwięzły szkic o «Tatrach w poezji polskiej powojennej». Autor — Tadeusz Bocheński — stwierdza w nim, że «...szlachetny sport, któremu nietylko o wyczyny ciała i o płaską idzie uciechę jednosiecznej ambicji, wierszy stworzył niewiele. Dobrych jeszcze mniej. Wśród materjału poetyckiego... dobrej poezji taternickiego sportu nie dostrzegam wcale». Wszystkie wiersze umieszczone w «Kamenie» też nie są taternickie.

Godne uwagi są dwa projekty literackie rzucone w «Notach», domagające się wydania spuścizny literackiej M. Świerza i W. Birkenmajera oraz «wypisów tatrzańskich» składających się z celniejszych opisów górskich dawnych i obecnych taterników — coś w rodzaju sławnych «Alpine Sieger» Steinitzera. Przychylamy się w zupełności do poglądu, że wydawca napewno się znajdzie.

Wydawca: Sekcja Turystyczna P. T. T. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: J. A. Szczepański.

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.